



**Powinność. Pismo
kulturalno-społeczne
Ziemi Chełmskiej**

Wydawca:

Parafia pw. Chrystusa
Odkupiciela w Chełmie,
Parafialny Oddział Akcji
Katolickiej przy Parafii
pw. Chrystusa Odkupiciela
22-100 Chełm
ul. Ks. Mrozka 2
redakcjapowinność@wp.pl

Redakcja w składzie:

Barbara Litwin – plastyk,
Zbigniew Niderla,
Jacek Pomiankiewicz,
Eugeniusz Wilkowski - redaktor
odpowiedzialny,
Tomasz Pomiankiewicz –
współpraca (fotografia).

Skład i łamanie:

Zbigniew Niderla

ISSN: 2083-0017

Druk:

Agencja Arte, Michał Bechta
ul. Dokudowska 1a
21-500 Biała Podlaska
tel. 502 218 563

Wydanie pisma
zrealizowano przy
pomocy finansowej
Województwa Lubelskiego



Pismo współfinansowane
ze środków Miasta Chełm



Pismo bezpłatne

SPIS TREŚCI

Od redakcji	2
Narodziny Niepodległej w 1918 roku	
<i>Jacek Pomiankiewicz</i>	4
Rola literatury w odzyskaniu niepodległości przez Polskę w 1918 r.	
<i>Zbigniew Waldemar Okoń</i>	7
Synkowie moi	
<i>Jerzy Żuławski</i>	10
Naprzód	
<i>Józef Relidzyński</i>	10
Cud nad Wisłą	
<i>Longin Jan Okoń</i>	11
Polskie Państwo Podziemne oraz powojenne podziemie niepodległościowe w procesie odzyskiwania wolności	
<i>Dominik Panasiuk</i>	12
Solidarnościowa droga do niepodległości	
<i>Eugeniusz Wilkowski</i>	15
Ojczyzna i jej dziedzictwo (cz. I)	
<i>Piotr Paweł Gach</i>	18
Doświadczenie 1989 roku w procesie budowania odpowiedzialności za funkcjonowanie struktur państwa	
<i>Eugeniusz Wilkowski</i>	20
Pielgrzymowanie wymaga wytrwałości	
<i>o. Rafał Wilkowski OCD</i>	22
Kazanie wygłoszone podczas Mszy św. pogrzebowej śp. Janusza Krzaka w Siedliszczu	
<i>ks. Kazimierz Bownik</i>	25
Feromony właściwości i zastosowania (cz. II)	
Potencjalne możliwości wykorzystania feromonów jako środka ochrony roślin i żywności	
<i>Jan Fiedurek</i>	27
Dziedzictwo wzrastania. Zaproszenie do lektury 100 lat służby Bożej w Kłodnicy Ks. Infułata Kazimierza Bownika	
<i>Eugeniusz Wilkowski</i>	29
Fraszki refleksyjne	
<i>Jan Fiedurek</i>	32
Recenzja książki E. Wilkowskiego	
<i>Dzieje chóru na tle życia parafii Rozesłania Świętych Apostołów w Chełmie w latach 1918-2018, Chełm 2018</i>	
<i>Eugeniusz Wilkowski</i>	34
Podziękowanie	
<i>Weronika i Jerzy Kołtun</i>	35
Póki w narodzie myśl swobody żyje	
<i>Adam Asnyk</i>	36
Kalendarium ważniejszych wydarzeń z życia parafii: lipiec – wrzesień 2018	
<i>opr. ks. kan. Grzegorz Szymański</i>	36

Od redakcji

Z uwagi na obowiązujący nas kalendarz wydawniczy, w listopadzie nie wydajemy naszego pisma. Z tego powodu podjęta refleksja o niepodległości – w setną rocznicę odzyskania jej przez Polskę – zamieszczamy na łamach niniejszego wydania. Suwerenny byt państwowy, jako kategorię, możemy rozpatrywać przez pryzmat postrzegania politycznego, prawnego, historycznego, antropologicznego, filozofii dziejów. I w każdym z nich sięgniemy po interesujące treści, ale zostaną one w granicach wyznaczonych charakterem danej sfery dociekań. Wydaje się, że najbardziej jednak zasadną formą – tego rodzaju rozważań – jest przyjęcie spojrzenia interdyscyplinarnego. Równoczesne korzystanie z dorobku każdej z tych dyscyplin pozwala na uzyskanie pełniejszego obrazu. Zwolennik suwerennego bytu państwowego, niezależnie czy jest poetą, prawnikiem, filozofem, historykiem, artystą, podjętymi sposobami wypowiedzania się będzie świadczył o istocie tego pojęcia, ukazywał dostrzegane treści i kierował je ku służbie ojczyźnie, wspólnemu dziedzictwu. Wielokrotnie podnosiliśmy, że naród najlepiej rozwija się w wolnym, suwerennym państwie. Wskazywaliśmy na czynniki narodotwórcze, także na fakt, że naród może funkcjonować bez własnego państwa, dysponuje bowiem różnymi czynnikami konstytuującymi tkankę narodową, podnosząc jednocześnie, że suwerenny byt narodowy jawi się wartością. Człowiek, jako wolny byt osobowy, staje najpierw przed potrzebą rozumienia wartości ogólnych, sposobu istnienia ich. Wychodzimy z głębokiego przekonania, że należy wyprowadzić je z ponadczasowego porządku i traktować jako realne, obiektywnie istniejące byty. Wartości mogą być determinowane kontekstem historycznego odczytywania, ale to wcale nie implikuje ich względności. Z uwagi na różność w świecie wartości, koniecznie musimy odwoływać się do ich hierarchii. Wielokrotnie wskazywaliśmy, że należy wyodrębnić je na poziomie biologiczno-uitylitarnym i duchowym, wskazując na poznawcze, etyczne, estetyczne i otwierające nas na wymiar transcendencji (religijne). Kulturowe funkcjonowanie człowieka nieuchronnie wyzwała treści odnoszące się do wspólnoty narodowej, pojęcia ojczyzny, suwerennego bytu narodowego. Wszystkie te pojęcia, semantycznie bliskie sobie, znaczone są tożsamością kulturową, kształtowaniem odpowiedzialności za funkcjonowanie tych struktur,

które przyjmujemy za gwaranta utrzymania własnego ośrodka decyzyjnego. Przyjęte bowiem zostało, że suwerenność państwa mierzy się zakresem niezależności wobec innych państw i skalą niezależnych decyzji wewnątrz państwa. Nie wnikając w spory, na ile ponadnarodowe struktury, które przez państwo przyjmowane są dobrowolnie, ograniczają jego suwerenność, zatrzymujemy się nad znaczeniem – w wymiarze materialnym i duchowym – niepodległego państwa.

W historię Rzeczypospolitej Polskiej niezwykle silnie wpisany został zmysł państwowotwórczy, tradycja posiadania własnego, silnego państwa. W latach niewoli narodowej niewątpliwie wpływał on na charakter ducha narodu, stał się punktem odniesienia poszukiwanych rozwiązań, a przede wszystkim kształtował naszą świadomość narodową. Wiek XIX znaczonej był kolejnymi zrywami niepodległościowymi, z reguły nieudanymi, ale budującymi poczucie wspólnoty narodowej i postawy patriotyczne, nacechowane gotowością do kolejnych poświęceń za ojczyznę. Szczególnym doświadczeniem było Powstanie Styczniowe. To jego spuścizna bezpośrednio wpływała na legionowy czyn zbrojny Józefa Piłsudskiego. Wcześniej Adam Mickiewicz – w *Księgach narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* – modlił się o wojnę powszechną za wolność ludów. Wojna powszechna pojawiła się, złamała siłę militarną zaborców. Sprzyjający splot uwarunkowań zewnętrznych nie skutkowałby odzyskaniem niepodległości, gdyby zabrakło polskiego czynu zbrojnego. Z tych racji, z taką skrupulatnością, respektem, śledzimy wysiłek wojenny brygad legionowych, ich miejsca bitewne, poezję i pieśni legionowe, obraz tego czynu zobiektywizowany przez malarzy. Swoim duchem odwoływał się do tradycji romantycznej, filozofii narodu. Myśl państwowotwórcza najpełniejszy wyraz uzyskała w nurcie piłsudczykowskim. Swoje wkład wniosły i inne tradycje myśli politycznej. Powstająca Rzeczypospolita budowana była wysiłkiem podejmowanym ponad podziałami, w imię racji nadrzędnej, jaką stawało się nasze państwo. W wojnie obronnej 1920 r. w olbrzymim zakresie zaznaczyli swoją obecność polscy rolnicy, historycznie chłopci. Odrodzona Rzeczypospolita nie była krajem *szklanych domów*, przejęła zbyt olbrzymie zapóźnienia cywilizacyjne po epoce zaborów, powiększone o zniszczenia wojenne, ale stała się wspólnym domem, wartością.

Nie dane było Polakom, by długo mogli się cieszyć wolnością. Wybuchła kolejna wojna powszechna. I choć udział żołnierza polskiego na frontach wojennych był olbrzymi, to z tego okresu nie wyszliśmy w charakterze zwycięzców. Za zgodą Zachodu kraj nasz znalazł się w sowieckiej strefie wpływów. Narzucony siłą system komunistyczny uczynił z Polski państwo zniewolone, nie mające możliwości do normalnego rozwoju. Potężny wysiłek polskiego państwa podziemnego, następnie podziemia niepodległościowego, politycznie nie mógł zmienić decyzji wielkich wygranych. Dopiero solidarnościowa rewolucja, trwająca niemal całą dekadę, wprowadziła nasz kraj w okres przełomu. W wyniku zmian makrostrukturalnych i systemowych znaleźliśmy się w innych strukturach militarnych, politycznych i ekonomicznych. Odzyskana wolność nie została jednak nam dana bezwarunkowo, raz na zawsze. O nią ciągle musimy się troszczyć.

Pochylamy się nad polskimi drogami do niepodległości. Odwołujemy się do przeszłości, poszukujemy najbardziej bliskich nam tradycji, by podejmowaną narracją znaczyć naszą otwartość na przestrzeń polskości. Czy ten wysiłek podejmowany jest na skalę naszych potrzeb? Czy rzeczywiście budzimy się ku temu, co *Polskę stanowi*? Czy rzeczywiście jesteśmy w stanie, w imię dobra wspólnego, podjąć trud pomnożenia potencjału wytwórczego, obrony tożsamości kulturowej? Wbrew pozorom nie są to łatwe pytania i – obserwując aktualną scenę polityczną w kraju – nie ma na nie prostych odpowiedzi. W życie publiczne wdarło się bowiem zbyt dużo relatywizmu, racji prywatnych i partyjnych. Dochodzi do paradoksalnych sytuacji, że działania podejmowane w imię racji naszego państwa nie znajdują akceptacji jego organów. Niezależnie jednak od tego rodzaju zaistnień swoją otwartość wnętrza, siłę intelektu i emocjonalnych odniesień, kierujemy ku wspólnemu dziedzictwu, pomnażanego o warstwy życia dnia dzisiejszego.

Z intencją sięgnięcia po ten rodzaj treści odwołujemy się do doświadczenia minionego stulecia, osadzonego przecież na wcześniejszych warstwach dziejowych. Podjęta narracja przez gen. dr. Jacka Pomiankiewicza wprowadza nas w rozważania o wybijaniu się Polski na niepodległość po nocy zaborów, Zbigniew Waldemar Okoń wskazuje na zakres obecności tego czynu w literaturze, jej roli w kształtowaniu postaw patriotycznych. Nie mogliśmy zatem nie zamieścić kilku wierszy o tej problematyce. Dominik Panaśnik zatrzymuje naszą uwagę nad dziejowym znaczeniem polskiego państwa podziemnego i

podziemia niepodległościowego. Z systemu komunistycznego wyprowadzała nas solidarnościowa, pokojowa droga do kolejnej niepodległości. Do tych konstatacji dołączmy podjętą refleksję o dziedzictwie Prof. dr. hab. Piotra Pawła Gacha, znanego i cenionego historyka z Lublina, pracownika naukowego i dydaktycznego KUL. Jest to ważne dopełnienie rozważań wyznaczanych stuleciem odzyskania przez Polskę niepodległości. Musimy bowiem odpowiedzieć na zasadnicze pytanie, na jakich wartościach chcemy opierać nasze aktualne wyzwania. Niezbędne są nam fundamenty życia narodowego, Autor wskazuje na potrzebę respektowania ponadczasowego porządku etycznego i rodzimej tradycji historycznej.

Dziedzictwo naszej ojczyzny znaczone jest łańcuchem, depozytariuszem której pozostaje Kościół i kultura narodowa. Te dwie przestrzenie wzajemnie się przenikają, nie można postrzegać, czy rozpatrywać ich odrębnie. Podobnie nie można nie zauważać czytelnego rysu maryjnego, wpisanego – już od XI stulecia – w dzieje życia Kościoła i narodu. Miesiąc sierpieńznaczony jest wysiłkiem pielgrzymowania do narodowego Sanktuarium, jakim pozostaje Jasna Góra. Polacy – w tym czasie – pielgrzymują i do innych miejsc, związanych z obecnością Matki Chrystusa. W naszym kościele parafialnym 15 sierpnia obchodzony jest odpust ku czci Matki Bożej, w Jej Mielnickim Wizerunku. Z tych racji przyjmujemy pełną tradycję pielgrzymowania do mielnickiej świątyni na Wołyniu. Tego roku, podczas wszystkich Mszy św., z sumą odpustową włącznie, Słowo Boże głosił o. dr Rafał Wilkowski OCD (karmelita bosy), który od lat pracuje w Kurii Generalnej swojego zakonu w Rzymie. Jest to kapłan młodego pokolenia, na co dzień pozostający w służbie Kościoła powszechnego. Zapraszamy do treści Jego kazania, by odpowiedzieć także na pytanie, w jakim zakresie odczytywana jest przez Niego teologia narodu, z perspektywy obczyzny?

Dnia 10 lipca br. odszedł do Pana śp. ks. kan. Janusz Krzak, wieloletni proboszcz parafii Siedliszcze, dziekan dekanatu siedliskiego. Z Ziemią Chełmską bezpośrednio był związany od 1987 r. (przez 22 lata kierował parafią). W pamięci świadków Jego życia zapisał się jako człowiek wielkiego formatu, bez reszty oddany służbie Bogu, ludziom i ziemskiej ojczyźnie. Pamiętamy Go jako człowieka pokoju i dobroci, a równocześnie konsekwentnie zachowującego swój indywidualizm. Podczas Mszy św. pogrzebowej, odprawionej w kościele w Siedliszczu, kazanie wygłosił Ks. Infułat Kazimierz Bownik, przyjaciel Zmarłego. Jest to ważne świadectwo,

nie może zostać przykryte zapomnieniem, stąd publikujemy je w całości.

Zapraszamy do niezwykle interesującego artykułu Prof. dr. hab. Jana Fiedurka o feromonach, lotnych substancjach, wytwarzanych przez szereg organizmów, sygnalizujących swoją obecność. Jest to druga część przygotowanego opracowania. Pan Profesor zwraca w niej uwagę na zakres wykorzystania tychże substancji do ochrony roślin i żywności. W poszukiwaniu preparatów nieszkodliwych dla zdrowia zaczęto podejmować badania nad wykorzystaniem feromonów do tych celów. Dobrym przykładem pozostają podjęte próby ochrony sadów owocowych. Pomimo rozwoju badań w tym zakresie, wykorzystanie ich w zwalczaniu chorób roślin ciągle pozostaje rozwiązaniem proponowanym przez badaczy. Obok wymiaru praktycznego podstawowym pozostaje aspekt poznawczy. Ileż to tajemnic kryje w sobie świat przyrody. Tradycyjnie już zapraszamy do lektury kolejnej porcji fraszek Pana Profesora, pisanych in statu nascendi. Bieg zdarzeń w ojczyźnie staje się imperatywem budzenia sumień rodaków, rodzi pytania o naszą wrażliwość na dobro publiczne, otwartość na sprawy państwa i narodu.

W lipcu chełmskie piśmiennictwo wzbogaciło się o kolejną pozycję pióra Ks. Infulata Kazimierza Bownika *100 lat służby Bożej w Kłodnicy*. Czytelnikom nie musimy przedstawiać sylwetki Autora, jest On bowiem na tyle znany i odczytywany, że wystarczy wskazać na nazwisko. Tym razem za przedmiot swoich dociekań poznawczych przyjął dzieje parafii w Kłodnicy. Z tym miejscem związany był jako dziecko, do czasu przeniesienia się, z najbliższymi, do Kraśnika.

Wydana książka jest nie tylko usystematyzowanym, dobrze przygotowanym zapisem dziedzictwa kłodnickiej społeczności parafialnej, pozostającej fragmentem archidiecezji lubelskiej, ale także głosem upominającym się o obecność starych, ponadczasowych wartości.

Natomiast w sierpniu ukazała się drukiem praca *Dzieje chóru na tle życia parafii Rozestania Świętych Apostołów w Chełmie w latach 1918-2018*. Intencją autora było podjęcie szerszego dyskursu historycznego, sytuującego się w przestrzeni złożonych dziejów Ziemi Chełmskiej. Już treść motta wskazuje, że jest to stanowisko upominające się o odczytywanie obecności łacińskiej i polskiej tej części Rzeczypospolitej. Tutejsze dziedzictwo odczytywane jest przez różne nurty historyczne, różne tradycje, czy nawet postawy polityczne, w kraju i za granicą. Musiał się zatem pojawić kolejny - o takim charakterze - głos ostrzegania przeszłości. Nad treściami tej pracy - w roli recenzenta - pochylił się gen. dr J. Pomiankiewicz. Za formę dopowiedzenia przyjmijmy stanowisko Weroniki i Jerzego Kołtun, Państwa od lat związanych z chórem, w tym poprzez prowadzenie *Kroniki chóru*.

Bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim Autorom - świeckim i duchownym - za nadesłane teksty. Za wspólną powinność przyjmijmy potrzebę kontynuowania podjętego przedsięwzięcia. Przypominamy, że w wersji elektronicznej wszystkie numery „Powinności...” są dostępne na stronie: odkupiciel.chelm.pl (zakładka „Powinność”).

Eugeniusz Wilkowski
- redaktor odpowiedzialny

Narodziny Niepodległej w 1918 roku

Jacek Pomiankiewicz

Droga, a właściwie drogi, do Niepodległości Rzeczypospolitej były bardzo długie, a dążenia do niej zajęły ponad 120 lat i okupione były licznymi ofiarami, wieloma cierpieniami, ranami na duszy i ciele narodu, zniszczeniami materialnymi... Pomimo licznych powstań narodowych, wielu stoczonych bitew, postaw oporu kulturowego oraz cywilnego przeciwko zaborcom, dopiero w pierwszych latach XX wieku pojawiła się nadzieja na faktyczne odzyskanie suwerennego państwa polskiego.

Rewolucja w Rosji w 1905 r. i kolejne wydarzenia w Europie (wojny bałkańskie 1912-13) zwiastowały nadciągającą burzę: wybuch wojny między mocarstwami. Skłócenie mocarstw rozbiorowych i znalezienie się Rosji, Niemiec i Austro-Węgier w przeciwnych blokach wojskowych zapowiadało, że sprawa polska może stać się ważną „kartą przetargową” w rywalizacji politycznej zaborców. Polscy politycy i działacze niepodległościowi upatrywali zwycięzców po jednej lub po drugiej stronie konfliktu. Początkowo przewidywano dwa rozwiązania: sojusz z Rosją i zjednoczenie ziem polskich pod berłem carskim (orientacja prorosyjska) lub współdzia-

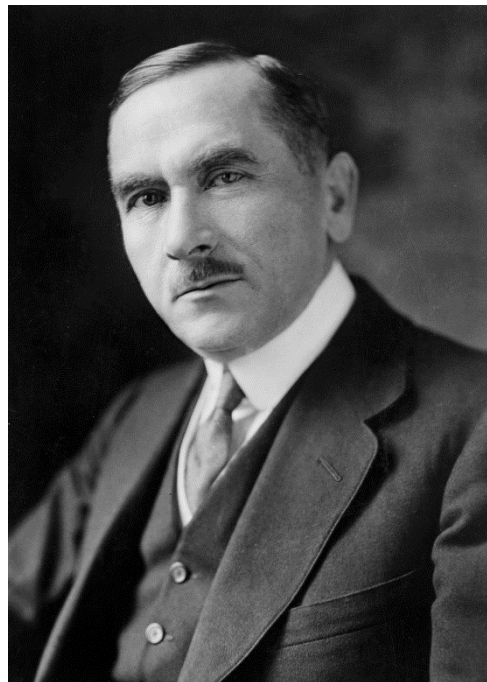
łanie z Austro-Węgrami i odbudowanie państwa polskiego pod panowaniem Habsburgów (orientacji na państwa centralne). W zależności od rozwoju sytuacji polityczno-militarnej i przewidywanego scenariusza zakończenia wojny Polacy planowali własne posunięcia zmierzające do wykorzystania tej nadzwyczaj korzystnej sytuacji i podjęcie czynu z zamiarem odbudowy państwowości polskiej. Nasi rodacy od dawna marzyli i modlili się o wybuch wojny europejskiej, w której zaborcy będą skonfliktowani, co pozwoli na podjęcie kolejnego wysiłku skutecznego *wybicia się na niepodległość*. Już od pierwszych miesięcy wojny na terenach dawnego państwa polskiego (a zwłaszcza w Małopolsce) zaczęły powstawać różne organizacje polityczne i niepodległościowe oraz formacje paramilitarne. Nikt jednak raczej nie spodziewał się, że w wyniku wojny wszystkie trzy państwa zaborcze znajdą się w gronie pokonanych, a do tego że w Rosji wybuchnie rewolucja proletariacka...



Józef Piłsudski

Tak oczekiwana przez Polaków wojna była wielką nadzieją, ale i ogromnym dramatem, gdyż naprzeciwko siebie jako uzbrojeni wrogowie stanęli Polacy z Wielkopolski, Galicji, Śląska i rodacy z kongresówki, Kresów... Walcząc w armiach państw zaborczych prawie pół miliona Polaków zginęło, a blisko 900 tys. odniosło rany. Wielka Wojna przyniosła szansę na stworzenie niepodległego państwa polskiego, ale Polacy zapłacili za nią krwawą, bratobójczą walką. Nasi rodacy w mundurach niemieckich i austriackich

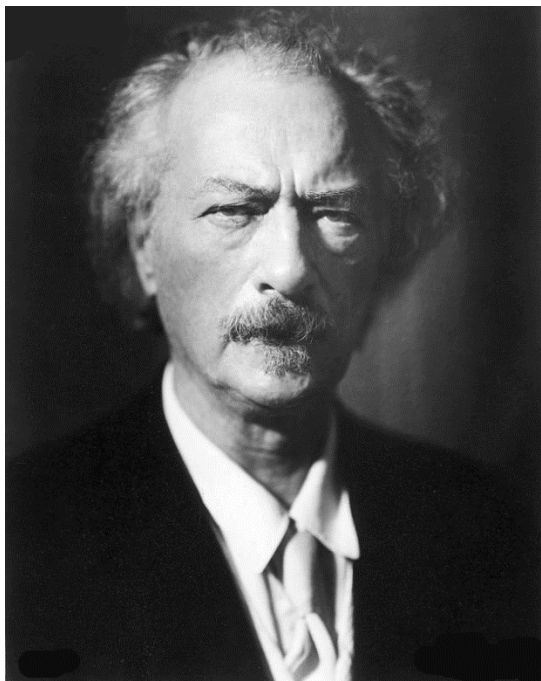
strzelali do Polaków w rosyjskich uniformach. W Polsce znajduje się 970 cmentarzy wojennych z lat I wojny światowej, na których spoczywają żołnierze armii austriackiej, niemieckiej i rosyjskiej. Wśród nich niemal 20% posiada polskie nazwiska...



Roman Dmowski

Odzyskanie niepodległości przez Polskę w roku 1918 było skutkiem rozwoju wydarzeń dyplomatycznych i militarnych, procesu, który składał się z wielu etapów. Pierwsze instytucjonalne ośrodki polskiej władzy były formowane jeszcze w czasie trwania wojny, z inicjatywy państw centralnych (Niemcy, Austro-Węgry), które w akcie 5 listopada 1916 roku zapowiedziały utworzenie Królestwa Polskiego. Powołana przez okupantów niemieckich i austriackich oraz zależna od nich **Rada Regencyjna**, pracowała podczas trwania wojny nad budową załączków polskiej administracji, co pozwoliło w przyszłości na sprawne odbudowywanie państwa. W grudniu 1916 r. car Rosji Mikołaj II w oświadczeniu w sprawie polskiej napisał, że celem Rosji jest *stworzenia Polski wolnej, złożonej ze wszystkich trzech części, dotąd rozdzielonych*, co miało znaczenie głównie propagandowe, świadczyło o rywalizacji mocarstw i graniu „polską kartą”. W styczniu 1917 roku prezydent USA Woodrow Wilson po raz pierwszy oficjalnie zasugerował, że jednym z warunków nowego, powojennego ładu musi być utworzenie niepodległej Polski. W marcu 1917 r. Roman Dmowski przekazał przedstawicielom Ententy memoriał w którym wymienił tereny, które miałyby wejść

pod kontrolę Polski. Działania te sprawiły, że kolejne państwa zaczęły angażować się w sprawę odzyskania niepodległości przez nasz kraj. W czerwcu 1917 roku we Francji utworzono pierwsze oddziały Wojska Polskiego (tzw. Błękitna Armia), które miały walczyć po stronie Ententy z Niemcami, a po uzyskaniu niepodległości, miały zasilić polską armię. Oddziały składające się z Polaków zaczęto formować w Austro-Węgrzech na bazie działających już od początku wojny formacji Legionów Polskich. Rozwiązano je w lipcu 1917 r., kiedy ich członkowie odmówili złożenia przysięgi na wierność cesarzowi Niemiec (tzw. kryzys przysięgowy). Większość żołnierzy trafiła do obozów dla internowanych oraz więzień, a Józef Piłsudski został aresztowany i wraz z Kazimierzem Sosnkowskim przewieziony do twierdzy w Magdeburgu. Wspomnieć również należy o licznych polskich formacjach wojskowych formowanych w Rosji (m.in. I, II, III Korpus Polski, Murmańscy), przez które przewinęło się ok. milion Polaków).



Ignacy Paderewski

W październiku i listopadzie 1918 roku państwa centralne ostatecznie załamały się pod ciężarem wojny i nie były już dłużej w stanie kontrolować terenów zamieszkałych przez Polaków. 7 października 1918 roku Rada Regencyjna ogłosiła manifest proklamujący odbudowę państwa polskiego. Wraz z rozpadem Austro-Węgier na terenach zaboru austriackiego zaczęły coraz aktywniej działać organizacje niepodległościowe. Wkrótce powstało wiele lokalnych

ośrodków władzy polskiej, które z czasem zaczęły łączyć się i konsolidować (Lublin, Warszawa, Kraków). Polacy stopniowo zaczęli przejmować władzę na ziemiach polskich okupowanych przez państwa centralne, rozbierać żołnierzy zaborców, organizować własne oddziały i instytucje.

10 listopada 1918 r. Józef Piłsudski uwolniony z twierdzy magdeburskiej przyjechał do Warszawy. Jego powrót wywołał powszechny entuzjazm i uniesienie narodowe. Następnego dnia dotarła wiadomość o podpisaniu przez Niemców w Compiègne pod Paryżem rozejmu kończącego I wojnę światową. 11 listopada Rada Regencyjna przekazała komendantowi I Brygady Legionów władzę wojskową i naczelne dowództwo podległych jej wojsk polskich, a 14 listopada władzę cywilną. Polacy w euforii i radości uświadomili sobie, że po 123 latach niewoli odzyskali niepodległość.

Jędrzej Moraczewski, pierwszy premier II Rzeczypospolitej tak opisywał atmosferę tych wyjątkowych i podniosłych chwil: *Niepodobna oddać tego upojenia, tego szatu radości, jaki ludność polską w tym momencie ogarnął. Po 120 latach prysły kordony. Nie ma "ich". Wolność! Niepodległość! Zjednoczenie! Własne państwo! Na zawsze! Chaos? To nic. Będzie dobrze. Wszystko będzie, bo jesteśmy wolni od pijawek, złodziei, rabusiów, od czapki z bączkiem, będziemy sami sobą rządzą. Kto tych krótkich dni nie przeżył, kto nie szalał z radości w tym czasie wraz z całym narodem, ten nie dozna w swym życiu najwyższej radości.*

16 listopada do państwa Ententy wysłana została depesza notyfikacyjna ogłaszająca powstanie niepodległego państwa polskiego. Polska ponownie pojawiła się na mapie Europy, ziściły się sny i modlitwy pięciu pokoleń, II Rzeczpospolita stała się... Ale jesień 1918 r. była dopiero początkiem formowania się niepodległego państwa. Od listopada trwały walki o Lwów, toczone między polskimi formacjami ochotniczymi, a ukraińskimi oddziałami. Nadal niepewny był los Górnego Śląska, Wielkopolski, formalnie należącej do Niemiec, na której terenie doszło w grudniu 1918 do jedynego w dziejach zwycięskiego powstania polskiego. Wciąż toczone były liczne walki o granice, również w wymiarze dyplomatycznym (walki z bolszewikami, Ukraińcami, Czechami, Litwinami, plebiscyty na Warmii i Mazurach, powstania śląskie). Polska otrzymała bardzo ograniczony, ale jednak, dostęp do morza.

Proces „scalania” ziem i ostatecznego kształtowania granic państwa polskiego trwał aż do lat 1922/23. Polska po odzyskaniu niepodległości ostatecznie objęła terytorium liczące 388

tys. km², zamieszkały przez 27 mln osób, z których niecałe 70 % było Polakami (wg spisu z r. 1921). Rzeczpospolita stała się państwem wielonarodowościowym (Ukraińcy, Żydzi, Białorusini, Niemcy). Kraj był wyniszczony i wyeksploatowany nie tylko zaborami i represjami, niszczącymi działaniami I wojny światowej, ale również ciężkimi i wyczerpującymi walkami granicznymi.



Wincenty Witos

Praktycznie wszystko trzeba było budować od podstaw, zwłaszcza, że tereny należące do poszczególnych zaborców posiadały odrębne

prawa oraz całkowicie różną gospodarkę i infrastrukturę. Życie społeczne wymagało ujednoczenia i likwidacji podziałów zaborczych. Proces ten dotyczył również sfery mentalnej. Wolność Ojczyzny była jednak wartością najwyższą, nadrzędną, realizowaną poprzez żmudną odbudowę i sojuszniczo-militarne zabezpieczenie własnej państwowości. II RP dokonała ogromnego wysiłku budując państwo na gruzach wojny i po latach niewoli. W niespełna 20 lat pokojowego istnienia zbudowano strukturę państwa, wyszkolono kadry, podjęto inwestycje, zorganizowano i uzbrojono Wojsko Polskie, stworzono sprawny aparat bezpieczeństwa wewnętrznego, szkolnictwo, rozwinęła się kultura i sztuka. Choć przecież różnorodnych problemów nie brakowało, a władza również popełniała błędy...

Ciężka praca, trud i wysiłek wykonany przez pełnych nadziei i determinacji Polaków leżały w gruzach 1 września 1939 roku wraz z wybuchem kolejnej wojny światowej. Jednakże dziedzictwo II Rzeczypospolitej wywarło niezwykle, wyraziste, pozytywne piętno na dalszych losach narodu, postawach Polaków i dziejach państwa polskiego, zarówno w czasach okupacji niemieckiej i sowieckiej, zniewolenia komunistycznego, jak i współcześnie.

Jak powiedział w r. 2004 Jan Nowak Jeziorański *najcenniejszym osiągnięciem II RP było wychowanie niezwykle patriotycznego pokolenia, które przeszło wspaniałe i zwycięsko próbę ognia w czasie II wojny*. I dodać należy - stanowiło i nadal jest wzorem dla kolejnych pokoleń Polaków...

Rola literatura w odzyskaniu niepodległości przez Polskę w 1918 r.

Zbigniew Waldemar Okoń

Wybuch I wojny światowej w 1914 r. stał się dla Polaków kolejną nadzieją na odzyskanie przez Polskę niepodległości: nadzieją wymagającą zbiorowego, narodowego zrywu i patriotycznego działania okupionego najwyższą ofiarą krwi i życia. Oto spełniały się słowa modlitwy A. Mickiewicza z *Litanii pielgrzymkiej*:

(...) *O wojnę powszechną za wolność ludów,
Prosimy Cię, Panie.*

O broń i orły narodowe,

Prosimy Cię, Panie.

O śmierć szczęśliwą na polu bitwy,

Prosimy Cię, Panie.

O grób dla kości naszych w ziemi naszej

Prosimy Cię, Panie.

O niepodległość, całość i wolność Ojczyzny naszej,

Prosimy Cię, Panie.

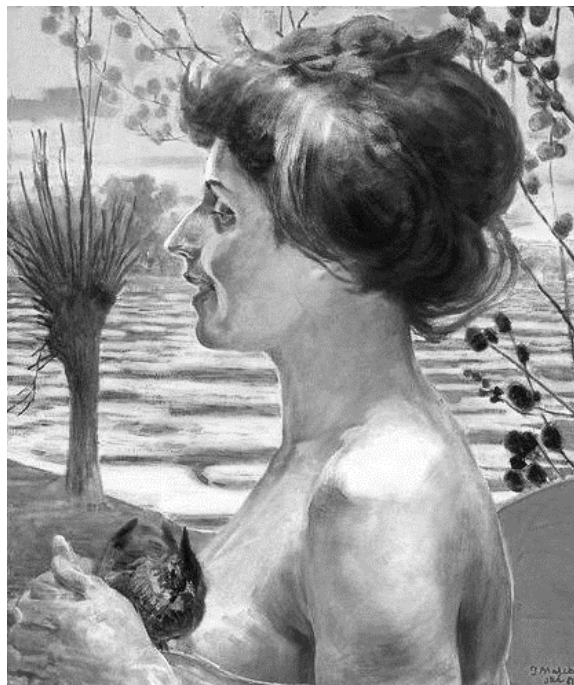
W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. – Amen.

W 1914 r., po raz pierwszy od 119 lat, tj. od III rozbioru Polski w 1795 r., jej zaborcy i oprawcy: Rosja, Austria i Niemcy skoczyli sobie do gardeł w największej wówczas wojnie powszechnej – I wojnie światowej. Nadszedł czas, oczekiwany przez tyle pokoleń Polaków, wymodlony przez Adama Mickiewicza w *Litanii pielgrzymskiej*, w którym wojna powszechna za wolność ludów, wojna skłóconych ze sobą zaborców oraz święta wojna Polaków o zmartwychwstanie Polski przyniosła naszej Ojczyźnie upragnioną niepodległość. Podkreślmy: nastąpiło to w epoce literackiej, w której ideowe i artystyczne programy literackie pełne były kontrastów: od pesymizmu dekadencego – po wywodzącą się z ideałów romantycznych zwycięską walkę o niepodległość Polski. Nastroje w społeczeństwie polskim, zniewalanym i prześladowanym, rozdartym przez trzech zaborców, po klęsce Powstania Styczniowego i nasilonych represjach w zaborze rosyjskim i niemieckim, zbrutalizowanie procesu rusyfikacji Ziemi Chełmskiej, nie były najlepsze, wręcz przygnębiające. Stefan Żeromski stan ten nazwał „samoniewolą”. Kiedy 6 sierpnia 1914 r. z krakowskich Oleandrów do walki z Rosją – na świętą wojnę o niepodległość Polski – wyruszyła w kierunku Miechowa I Kompania Kadrowa w Królestwie Polskim nie była witana entuzjastycznie. Mimo to naród polski wybrał walkę o niepodległość Ojczyzny, świadomie godząc się ponieść w tej walce najwyższe ofiary.

Było to ogromną zasługą polskiej literatury okresów pozytywizmu i Młodej Polski, w których pisarze stawali się romantycznymi spadkobiercami i duchowymi przywódcami prowadzącymi Polaków różnymi drogami do odzyskania niepodległości w 1918 r. Stanisław Brzozowski, syn Ziemi Chełmskiej, jeden z najwybitniejszych myślicieli i pisarzy Młodej Polski wyznaczał literaturze nowe doniosłe funkcje społeczne, „poczytywał ją bowiem za najdoskonalszą formę świadomości społecznej” (J. Krzyżanowski, *Dzieje literatury polskiej*. W-wa 1979, s. 583). Twórczość pisarzy najstarszego wówczas pokolenie: H. Sienkiewicza, E. Orzeszkowej, B. Prusa, M. Konopnickiej, A. Asnyka, K. Przerwy-Tetmajera wciąż „krzepiła serca” Polaków, nawoływała do aktywności patriotycznej i społecznej na wszystkich polach polskiego życia narodowego. W 1918 r. na szczycie swego artystycznego i ideowego dorobku literackiego stali wielcy twórcy polskiej literatury, m. in. W. S. Reymont, J. Kasprówic, S. Żeromski, W. Sieroszewski, L. Staff, których utwory przemawiały akcentami najwyższego patriotyzmu i miłości do wolnej i niepodległej Polski. Wciąż brzmiały akordy

wielkiej narodowej twórczości S. Wyspiańskiego z jego wizją teatru ogromnego służącego polskiej sztuce i literaturze.

Andrzej Strug, nawiązując do *Litanii pielgrzymskiej* A. Mickiewicza pytał w swojej powieści pt. *Chimera*: – *Ileż to lat na nią czekamy?*, twierdząc: *Tej wojny każdy Polak powinien pragnąć, jak zbawienia*. S. Wyspiański, parafrazując słowa A. Mickiewicza z *Litanii pielgrzymskiej* prosił w *Legionie Boga*: *Prosimy Cię, Boże cudów, o wojnę, o wojnę Ludów*. Wypowiedzi te – podaję je jako przykłady – odwołują się do Mickiewiczowskiej „wojny błogosławionej” jako „świętej wojny” o odzyskanie przez Polskę niepodległości oraz do testamentu T. Kościuszki o wybiciu się na niepodległość własnymi siłami poprzez walkę zbrojną.



Jacek Malczewski, Wiosna

Rzeczywistość wojenna okazała się tragiczną dla Polaków. Wcielani do armii trzech zaborców, jako żołnierze tych armii, musieli walczyć na frontach przeciwko sobie – nie za polską ojczystą sprawę. Obietnice zaborców o utworzeniu państwa polskiego miały zachęcić Polaków do wstępowania do ich armii, w której stawali się „mięsem armatnim”. Dramat Polaków-żołnierzy genialnie opisał Edward Słoiński – „poeta świtu niepodległości”, (jak nazwał go Marian Piechal) – w 9-strofowym wierszu pt. *Ta co nie zginęła*, opublikowanym 3 października 1914 r. w „Tygodniku Ilustrowanym”. Podmiotem lirycznym wiersza jest Polak wcielony do armii jednego z zaborców:

*Rozdzielił nas, mój bracie,
zły los i trzyma straż
w dwóch wrogich sobie szanłach
patrzmy śmierci w twarz.*

*W okopach pełnych jęku,
wstuchani w armat huk,
stoimy na wprost siebie –
Ja – wróg twój, ty – mój wróg!*

Wiersz ten powtarzany na wszystkich frontach I wojny światowej, gdzie walczyli Polacy, kończy się proroczym zakończeniem mówiącym o odzyskaniu niepodległości przez Polskę, która nie zginęła i wyrosła z naszej, polskiej krwi przelanej za jej wolności i niepodległość:

*Bo wciąż na jawie widzę
i co noc mi się śni,
że TA, CO NIE ZGINEŁA,
wyrośnie z naszej krwi.*

Poezja okresu Wielkiej Wojny jest w literaturze polskiej zjawiskiem niezwykle doniosłym, wprowadzającym do twórczości pisarzy nowe wartości ideowe i artystyczne zarówno w liryce, epice i dramacie. Jej dojrzewanie w okresie międzywojennym ma wiele źródeł zarówno w romantycznym jak i pozytywistycznym rozumieniu literatury. Jednym z przejawów tego zjawiska było odejście od romantycznego pojmowania literatury jako wyraziciela i strażnika literatury narodowej przy jednoczesnym pogłębieniu wartości duchowych utrwalających dążenie Polaków do istnienia i odbudowy niepodległego państwa polskiego.

W okresie Wielkiej Wojny, u schyłku okresu Młodej Polski, walka o niepodległość Polski i wynikające z niej źródła inspiracji twórczej, znalazły szerokie odbicie w poezji legionowej, bardzo silnie oddziałującej na naszą świadomość narodową. Jednym z najwybitniejszych poetów gloryfikujących bohaterstwo legionistów i ich ofiarę życia i krwi dla Ojczyzny był cytowany powyżej E. Słoński. Znanym i uznanym poetą legionowym był Józef Mączka, żołnierz II szwadronu jazdy Legionów Polskich.

Pieśni legionowe tworzone były w różnych okresach i okolicznościach przez autorów, często legionistów, np. autorem słów pieśni *Marsz Pierwszej Kadrowej*”, powstałej w sierpniu 1914 r., podczas marszu Kompanii, był Tadeusz Oster-Ostrowski, żołnierz teje Kompanii Kadrowej. Autorami pieśni „*My Pierwsza Brygada*”, powstałej pod koniec I wojny światowej, byli Andrzej Hałaciński i Tadeusz Biernacki. Ulubioną pieśń Marszałka Józefa Piłsudskiego pt. *Pieśń o wodzu*

miłym w marcu 1915 r. napisał Waclaw Kostek – Biernacki.

Poezja legionowa, poezja Wielkiej Wojny i zwycięskiej, narodowej walki o niepodległość Polski, odegrała ogromną rolę w kształtowaniu polskiego patriotyzmu. Umacniała wiarę w siłę oręża polskiego, uczyła żarliwej miłości do Polski, opiewała czyny i walkę naszych narodowych bohaterów, legionistów Józefa Piłsudskiego, dawała świadectwo czasom, w których walka o niepodległość Polski była świętym obowiązkiem każdego Polaka.



Jacek Malczewski, Polonia

Na bohaterskiej drodze ku niepodległości Polski Legionów J. Piłsudskiego był także Chełm. Józef Piłsudski, od 17 czerwca 1925 r. honorowy obywatel Chełma, parokrotnie odwiedzał Chełm: m. in. w czerwcu 1901 r., po ucieczce ze szpitala w Petersburgu, nocował w „pokoju przy aptece pana Filipowicza”. We wrześniu 1915 r., w marszu I Brygady Legionów na wschód, w pościgu za armią rosyjską, pod Dubienką przekroczył Bug, zatrzymując się w Chełmie. W dniach od 30 lipca do 2 sierpnia 1920 r. w bursie szkolnej Gimnazjum im. S. Czarnieckiego w Chełmie mieściła się kwatera Józefa Piłsudskiego.

Po zwycięskiej wojnie z bolszewikami, w dniach 19-22 marca 1921 r., J. Piłsudski przebywał na Lubelszczyźnie *w celu udekorowania ułańskich sztandarów najwyższym wojskowym odznacze-*

niem (krzyżem Virtuti Militari – Z.W.O.). Pierwszym miastem na tej trasie chwały polskiej jazdy był Chełm, gdzie stacjonował w tym czasie 1. Pułk Szwoleżerów, którego honorowym szefem był właśnie Naczelny Wódz....(M. Sobieraj, *Legenda Piłsudskiego w kształtowaniu idei niepodległości na przykładzie Lubelszczyzny w czasach II Rzeczypospolitej*. Annales UMCS, 2009, s. 169). To podczas tego pobytu J. Piłsudski wypowiedział znamienne słowa:

Ziemia Chełmska jest bardzo bliską mojemu sercu, ponieważ ja pochodzę z ziemi, gdzie jeszcze mniej można było czuć się Polakiem („Kronika Nadbużańska”, z 18 III 1934).

7 czerwca 1925 r. na uroczystościach nadania jego imienia szkole rolniczej w Okszwie k. Chełma na powitanie Marszałka podczas Mszy św. w kościele Rozesłania Świętych Apostołów odśpiewano pieśń:

*Złamane berła, powalone trony,
Niewoli więzy już rozbite w pył,
A w całej Polsce rozbrzmiewają dzwony,
że Bóg krwią naszą dawne winy zmył.
Ziemia i morze polskie nas wita*

(słowa: Stanisław Rybka,
muzyka Feliks Nowowiejski)

J. Piłsudski podczas uroczystego obiadu ... przypomniał swój legionowy pobyt na tej ziemi, która była tak zniszczona, że przypominała prawie pustynię, potrafiła się jednak odrodzić. Na zakończenie nawiązał do faktu upamiętnienia jego osoby jako patrona szkoły rolniczej, stwierdzając:[...] Szczęśliwym się czuję, kiedy jeden z przybytków tej kultury chcecie łączyć z moim imieniem. Każde pokolenie stara się wznosić okazałe gmachy, aby kamiennymi ustami do następnych przemawiać pokoleń. Szkoła, którą budujecie, przetrwa nasze pokolenie, a że moje imię z tym złączyliście, czuję się dumny i wznoszę ten toast na cześć ziemi chełmskiej, na cześć jej dzieła (M. Sobieraj, op.cit., s. 179).

Poezja niepodległościowa z lat 1914-1918, w tym poezja legionowa, wyrosła na gruncie polskiego romantyzmu niepodległościowego, z tragedii narodowych powstań, utrwaliła w świadomości zbiorowej Polaków ideał patriotyczny „polskiego losu” i polskiego bohatera narodowego, tworząc z niego wzorzec zwycięskiej walki zbrojnej o niepodległość Polski zrodzonej z naszej dumy narodowej, z bohaterstwa legionistów, z ich potrzeby serca i świętej ofiary. I taką pozostała w historii literatury polskiej, także w okresie Polski Ludowej, gdy jej utwory zakazane przez PRL-owską cenzurę, nieobecne w oficjalnym życiu literackim, budziły wiarę i nadawały sens walce o wolność i niepodległość Polski w latach 1944-1989.

Synkowie moi

Synkowie moi, poszedłem w bój,
jako wasz dziadek, a ojciec mój,
jak ojciec ojca i ojca dziad,
co z Legionami przemierzył świat,
szukając drogi przez krew i blizny
do naszej wolnej Ojczyzny!
Synkowie moi, da nam to Bóg,
że spadną wreszcie kajdany z nóg
i nim wy męskich dojdziecie sił,
jawa się stanie, co dziadek śnił:
szczęściem zakwita krwią wieków żyzny

łan naszej wolnej Ojczyzny!
Synkowie moi, lecz gdyby Pan
nie dał zająć zorzy z krwi naszych ran
to jeszcze w waszej piersi jest krew
na nowy świętej Wolności siew:
i wy pójdziecie pomni spuścizny
na bój dla naszej Ojczyzny.

Jerzy Żuławski

Naprzód

Pójdziemy naprzód, nigdy wstecz.
Ze starem hasłem naszym:
z krwi pospolitą tworząc Rzecz
bagnetem i pałaszem,
rosnącą szlakiem naszych dróg.
Tak nam dopomóż Bóg!

Jako lawina śnieżna z gór,
na łeb spadniemy wroga;
o piersi naszych żywy mur
rozbije się czerni sroga,
by fale mórz o skalny próg.
Tak nam dopomóż Bóg!

Na kresach pełniąc czujną straż,
 Wytrwamy, Polsko, wiernie,
 czy laur uwieńczy sztandar nasz,
 czy go oplotą ciernie,
 Wolności Twej my krwawy pług.
 Tak nam dopomóż Bóg!
 Zbrój się, Narodzie, zbrój się, zbrój!
 Zygmunatów dzwon Ci dzwoni!
 O wojsku śpiącym sen się Twój
 dziś jawi... hej! Do broni!
 Pierzchnie śmiertelny przed nim wróg.
 Tak nam dopomóż Bóg!
 Zbudź się! Kajdany rdzawe rwij!
 Na polską glebę żyzną
 upadnie krew a wiosną z krwi
 rozkwitniesz nam, ojczyzno,
 w słońcu, co legnie Ci u nóg.
 Tak nam dopomóż Bóg!

Józef Relidzyński



Stefan Garwatowski, Śmierć ks. Skorupki pod Ossowem

Cud nad Wisłą

Ruszyły czerwone pułki Lenina
 na podbój Europy
 przez ziemie
 rozdartej przez zaborców Polski

Szły butne
 pewne zwycięstwa
 zostawiając za sobą
 zgłiszcza i śmierć

Jeszcze tylko Warszawa i Berlin
 gdzie buntu płomień
 podpali Europę

Piłsudski pochylony
 nad mapą Warszawy
 kreślił plan obrony...

Watahy czerwonych najeźdźców
 uderzają z nienawiścią
 grzechoczą kulomioty
 pękają pociski dział
 dym gryzie oczy

Ksiądz Skorupka
 z podniesionym
 krucyfiksem w dłoni
 prowadzi Polaków do ataku
 trafiony kulą
 pada

W bok najeźdźców
 uderza polska konnica
 wróg w popłochu ucieka
 milknie kanonada dział...
 i grzechot kulomiotów

Bóg tak chciał!

Longin Jan Okoń



Wojciech Kossak, Apoteoza Wojska Polskiego

Polskie Państwo Podziemne oraz powojenne podziemie niepodległościowe w procesie odzyskiwania wolności

Dominik Panasiuk

Po napaści na Polskę w dniu 1 września 1939 r. niemieckiej III Rzeszy oraz 17 września Związku Sowieckiego terytorium naszego państwa znalazło się pod okupacją. Część ziem wcielono do III Rzeszy, część do ZSRS, a z pozostałych utworzono Generalne Gubernatorstwo. Duch walki w narodzie jednak nie upadł. Tradycja insurekcyjnych zrywów z przeszłości oraz świeża pamięć niepodległej II Rzeczypospolitej w naturalny sposób nie pozwoliły Polakom przestać marzyć o wolności.

Rozbiór Polski dokonany przez Niemców i Sowietów nie przerwał ciągłości prawnej państwa polskiego. Na mocy konstytucji kwietniowej 1935 r. powstały we Francji władze polskie z prezydentem Władysławem Raczkiewiczem i premierem Władysławem Sikorskim na czele, który został również Naczelnym Wodzem odbudowywanej armii polskiej.



Symbol „Polski Walczącej”

Tymczasem w kraju już pod koniec wojny obronnej kielkował podziemny opór, powstawały liczne organizacje konspiracyjne. Symbolicznym wyrazem takiej postawy było ukazanie

się 10 października 1939 r. tajnego pisma „Polska Żyje”, wydawanego przez organizację Komenda Obrońców Polski. Nieco wcześniej, bo 27 września 1939 r. w oblężonej przez Niemców Warszawie utworzono Służbę Zwycięstwu Polski. Co ważne, otrzymała ona mandat władz państwowych do działania na terenie całego kraju. Jej podstawowym zadaniem było podjęcie zdecydowanej i nieustępliwej walki z najeźdźcą. Walkę tę miano prowadzić wszelkimi środkami do momentu wyzwolenia Polski w granicach sprzed rozpoczęcia wojny. Równocześnie pojedyncze oddziały Wojska Polskiego w różnych częściach kraju nie złożyły broni. Symboliczną postacią powrzesniowej partyzantki został mjr Henryk Dobrzański „Hubal”, który na Kielecczyźnie walczył do kwietnia 1940 r., kiedy to poległ w boju z Niemcami.

Systematycznie, zdecydowana większość organizacji wojskowych została scalona pod egidą Armii Krajowej w podziemne Wojsko Polskie. Wraz z Polskimi Siłami Zbrojnymi na Zachodzie, AK wchodziła w skład Sił Zbrojnych RP. Oprócz pionu wojskowego w okupowanym kraju istniała Delegatura Rządu RP na Kraj (delegat posiadał rangę wicepremiera) wraz z delegaturami terenowymi i reprezentacją polityczną (PPS „WRN”, SL „Roch”, SN i SP) oraz całym aparatem administracyjnym, które stanowiły pion cywilny Polskiego Państwa Podziemnego. Przez cztery pierwsze lata okupacji fakt utrzymywania struktur państwowych był utrzymywany w ścisłej tajemnicy. Po raz pierwszy tej nazwy użył emisariusz Jan Karski na łamach londyńskiej „Polski Walczącej” w grudniu 1943 r. Z kolei w kraju termin Polskie Państwo Podziemne pojawił się w styczniu 1944 r. na łamach „Biuletynu Informacyjnego” Armii Krajowej. Utworzenie aparatu podziemnego państwa przywołuje na myśl także polską państwowość podziemną z okresu Powstania Styczniowego i potwierdza, że na przestrzeni wieków pewne wartości wśród Polaków pozostają niezmiennie. Wartościami tymi, które stanowią w naszej tradycji stałe imponderabilia są godność człowieka oraz wolność, zarówno obywatela jak i państwa.

Opór przeciwko Niemcom nasilał się w miarę rosnącej ich brutalności i dotkliwych zbrodni, które dotyczyły przede wszystkim inteligencję, młodzież i duchowieństwo. Nie można

też zapominać o masowej eksterminacji Żydów dokonywanej przez władze niemieckie. Zanim doszło do akcji dywersyjnych i partyzanckich, sprzeciw wobec okupanta przejawiał się – zgodnie z wytycznymi podziemnych władz – w ignorowaniu zarządzeń niemieckich, sabotażu w pracy, ukrywaniu zbiorów przez chłopów, czy ośmieszaniu Niemców. Instytucje Polskiego Państwa Podziemnego w postaci specjalnych sądów sprawowały władzę sądowniczą w okupowanym kraju. Sprawiedliwość dotyczyła konfidentów, szmalcowników, czy najbardziej gorliwych funkcjonariuszy niemieckiego aparatu przymusu.

Przełomowym momentem w dziejach Polski Podziemnej był oczywiście plan „Burza”, czyli przejście w 1944 r. do otwartej walki z Niemcami i wystąpienie Armii Krajowej oraz władz cywilnych w roli gospodarzy wobec wkraczającej na ziemie polskie Armii Czerwonej. Niestety po początkowym wojskowym współdziałaniu, stosunek Sowietów do instytucji Polskiego Państwa Podziemnego wyraził się w postaci aresztowań. Sowietci zdradziecko zatrzymywali żołnierzy AK, działaczy Delegatury Rządu RP na Kraj, wysyłając ich na Syberię, a równie często po prostu ich mordowali. Jednocześnie instalowała się władza komunistyczna. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego powstały z inicjatywy Józefa Stalina w Moskwie nie był ani rządem, ani reprezentantem polskiej państwowości, a jedynie administracyjnym tworem, który przy pomocy wojsk NKWD uzurpował sobie prawo do zarządzania obszarem wyzwolonym od Niemców. Na Kresach Wschodnich już latem 1944 r. a na obszarze tzw. Polski Lubelskiej jesienią 1944 r. żołnierze Polski Podziemnej musieli po raz kolejny postawić opór, tym razem wobec NKWD i „rodzimego” komunistycznego aparatu represji. Spontanicznie znowu powstały oddziały partyzanckie, które przede wszystkim na zasadzie samoobrony, uwalniały aresztowanych żołnierzy podziemia i likwidowały – tak jak w okresie okupacji niemieckiej – konfidentów, tym razem już komunistycznej „bezpieki” i funkcjonariuszy UB.

Pomimo rozwiązania Armii Krajowej w dniu 19 stycznia 1945 r. opór żołnierzy podziemia trwał nadal. Niestety sytuacja międzynarodowa nie sprzyjała naszym dążeniom niepodległościowym. Konferencję jałtańską odebrano jako zdradę Polski przez jej aliantów. W Jałcie ogłoszono odebranie Polsce ziem wschodnich i zdecydowano o powołaniu Tymczasowego

Rządu Jedności Narodowej. Zgodnie z życzeniem Stalina mieli go tworzyć komuniści. Wizja wolnej Polski oddalała się coraz bardziej. Symbolicznym zaś kresem Polskiego Państwa Podziemnego było aresztowanie przez NKWD w marcu tegoż roku jego szesnastu przywódców¹.

W maju 1945 r. powstała jeszcze Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj na czele z płk Janem Rzepeckim „Prezesem”. Miała ona objąć pieczę nad pozostałymi w boju poakowskimi oddziałami, ale jej celem było w zasadzie wygaszenie zbrojnego oporu. Szybko w łonie polskiego podziemia niepodległościowego zapanował pewien dualizm postaw i swoisty rozdzwitek co do planów dalszego działania. Jego zwierzchnicy chcieli zaprzestania walk, z kolei tzw. „doły”, czyli dowódcy terenowi nie zamierzali składać broni. To paradoksalnie wiosną 1945 r. działania partyzanckie nasiliły się i w terenie bardzo często panowali „leśni”. To właśnie tych żołnierzy, którzy nie poddali się nazywamy „żołnierzami wyklętymi” lub „żołnierzami niezłomnymi”. Przysięga składana przez nich często jeszcze w okresie okupacji niemieckiej, że nie spoczną aż do chwili gdy Polska będzie wolna była ich drogowskazem. Aksjomatem pozostała wolność zarówno swoja, jak i kraju oraz zwyczajna ludzka godność. Woleli często zginąć z honorem z bronią w ręku niż zostać zakatowanymi w kazamatkach „bezpieki”. Jednocześnie komunistyczny aparat ucisku prowadził działania przeciwko nim organizując obławy i aresztowania aby ten opór zdławić. Znakomicie sytuację w Polsce opisują słowa Witolda Gombrowicza, sformułowane z perspektywy Paryża: *Zakończenie wojny nie przyniosło Polakom wyzwolenia, tam, w tej przesmuczonej środkowowschodniej Europie, stało się ono wymianą jednej nocy na drugą, wymianą zbirów Hitlera na zbirów Stalina. Gdy w kawiarniach paryskich rozmaite szlachetne duchy witały radosnym pieniem 'wydobycie się ludu polskiego z feudalnego ucisku', w Polsce po prostu ten sam zapalony papieros przechodził z ręki do ręki by przypiekać nadal człowieczą skórę².*

W lipcu 1945 r. mocarstwa zachodnie wycofały poparcie rządowi RP na emigracji a poparły komunistyczny Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej. Pomimo, że jednym z jego wicepremierów został Stanisław Mikołajczyk sprawa niepodległości była przegrana. Podziemny „parlament” - Rada Jedności Narodowej rozwiązując się zostawiła jednakże po sobie tzw. Testament Polski Walczącej. Obszerny dokument będący swoistym przesłaniem dla przyszłych pokoleń

¹ A. K. Kunert, *Rozbicie Polskiego Państwa Podziemnego [w:] Wojna domowa czy nowa okupacja. Polska po roku 1944*, pod red. A. Ajnenkiela, Wrocław-Warszawa-Kraków 1998, s. 38.

² W. Gombrowicz, *Testament. Rozmowy z Dominique de Roux*, Kraków 2012, s. 88.

stwierdzał, że „Naród polski nie przestawał być sobą. W największych nieszczęściach nie załamał się moralnie [...]”. Dalej w tekście postulowano opuszczenie ziem polskich przez Armię Czerwoną i NKWD, zaprzestanie prześladowań politycznych i likwidację komunistycznego aparatu przemocy, wstrzymanie dewastacji gospodarczej kraju przez sowieckiego okupanta, prowadzenie samodzielnej polityki zagranicznej oraz wprowadzenie demokratycznych reform ustrojowych, społecznych i gospodarczych.



Józef Franczak „Lalek”

Walka o wolną Ojczyznę trwała nadal, choć nie mogła zakończyć powodzeniem w warunkach komunistycznego zniewolenia. W ten trudny czas wpisuje się również wachlarz przyjętych postaw zarówno wobec własnej dalszej działalności konspiracyjnej, jak i nowej ciężkiej rzeczywistości. Piękną partyzancką kartę zapisała chociażby 5 Brygada Wileńska Armii Krajowej z jej legendarnym dowódcą mjr Zygmuntem Szendzielarzem „Łupaszka”, który nie miał złudzeń co do zamiarów komunistów. Walcząc od 1943 r. brygada pokonała szlak z Wileńszczyzny, przez Podlasie aż na Pomorze i zakończyła swoją epopeję w 1946 r. „Łupaszka” został aresztowany, skazany przez komunistów na

karę śmierci i stracony w 1951 r. w Warszawie. Niezlomną postawę wykazał także płk Franciszek Niepokólczycki „Halny”. Będąc drugim prezesem Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, organizacji kontynuującej tradycje AK, ale kładącej nacisk na walkę polityczną, rozwinął działalność Zrzeszenia. Aresztowany, zachowując nieugiętą postawę w śledztwie, został skazany na więzienie. Opuścił je dopiero w 1956 r. Inaczej zachował się wspomniany już płk Jan Rzepecki, pierwszy prezes ZG „WiN”. Idąc - w dobrej wierze - na układ z „bezpieką”, ujawnił członków organizacji, przekazał UB jej fundusze, powodując tym samym poważne rozbicie jej struktur. Najgorsze było jednak to, że Rzepecki całkowicie potępił swoją działalność w podziemiu. Deprecjonując jej zasadność podważył w ogóle sens walki zarówno swojej jak i swoich podwładnych. W optyce procesu pokazowego było to propagandowe zwycięstwo komunistów.

Niejako na zakończenie warto wspomnieć o jeszcze jednej postaci. Jest to postać nam tym bliższa, bo pochodząca stąd, z Lubelszczyzny. Jej życie, działalność konspiracyjna i życiowa postawa, jak w soczewce ukazują wartości, które przyświecały żołnierzom Polskiego Państwa Podziemnego. Tą postacią jej sierz. Józef Franczak „Lalek”. Swoją walkę rozpoczął już podczas wojny obronnej 1939 r., następnie był żołnierzem Armii Krajowej. Po wkroczeniu Sowieców na Lubelszczyznę, powołany do wojska, zdezerterował i włączył się w nurt konspiracji antykomunistycznej. Swoją walkę „w trudzie i znoju”, na przekór wszystkim przeciwnościom losu, kontynuował aż do roku 1963, kiedy to został zabity w obławie przez siły komunistycznego aparatu represji. To aż 24 lata nieprzejednanej postawy. Na krótko przed śmiercią żalił się swoim najbliższemu, że nie może „cieszyć się ludźmi i wolnością”³. Właśnie wolność była tą wartością, która przyświecała żołnierzom Polski Podziemnej najbardziej. Oni byli jej depozytariuszami. Niektórzy w okresie PRL włączyli się także w nurt opozycji demokratycznej i dzielili się swoim doświadczeniem z młodszymi. Większość z nich tej wolności nie doczekała, ale ich postawa była inspiracją dla ludzi „Solidarności”, dzięki którym w 1989 r. Polska odzyskała wolność.

³ „Ostatni partyzant Rzeczypospolitej”, film w reż. T. Arciucha (1996).

Solidarnościowa droga do niepodległości

Eugeniusz Wilkowski

S tulecie odzyskania przez Polskę niepodległości staje się impulsem do podjęcia w większym zakresie narracji o polskich drogach do suwerennego bytu państwowego. W 1918 r. Polska wyłaniała się z wielkiej wojny powszechnej, która doprowadziła do rozpadu zaborców. Upadek ich nie przesądzałby o sprawie polskiej, gdyby nie wielki wysiłek czynu zbrojnego, podjętego głównie przez nurt piłsudczykowski. Ówczesne proklamowanie niepodległości nie zakończyło walk o granice, a rok 1920 stał się śmiertelnym zagrożeniem. Inaczej potoczyłyby się losy Polski i Europy, gdyby Polacy nie wygrali Bitwy Warszawskiej. Tamta niepodległość kosztowała życie tysięcy polskich żołnierzy. Nie dane było Polakom długo się cieszyć z odzyskanej suwerenności. W 1939 r. nasze państwo ponownie zniknęło z mapy Europy, a naród został poddany straszliwej eksterminacji ze strony dwóch zaborców. Pomimo olbrzymiego wysiłku militarnego w okresie wojny, Polska w 1945 r. nie wychodziła z niej zwycięsko. Już wcześniej wielcy tego świata zgodzili się, aby kraj nasz, podobnie ta część Europy, w której historycznie i geograficznie funkcjonujemy, odana została w sowiecką strefę wpływów. W tym kontekście wysiłek polskiego państwa podziemnego, późniejsze losy podziemia niepodległościowego, nie przekładały się na efekty polityczne. Czerwona Rosja siłą fizyczną, przy wsparciu polskich komunistów, z czasem samych Polaków, przyjmujących postawy przystosowania, narzuciła nieludzki, zniewalający system totalitarny, podporządkowujący wszystkie sfery życia. W warunkach polskich nie udało się mu podporządkować Kościoła łacińskiego i w większości indywidualnego rolnictwa. Najbardziej represyjną formą przybrał w okresie stalinowskim, w 1956 r. doszło do poważnego przesilenia. Jednak okres *odwilży popaździernikowej* trwał stosunkowo krótko. I choć siermiężny okres Władysława Gomułki w wielu sferach odcinał się od stalinizmu, to akceptował zakres uzależnienia od Moskwy. W kolejnych dekadach, niezależnie od personalnego kierownictwa w partii hegemonistycznej, system polityczny posiadał wszystkie znamiona państwa totalitarnego. Monopol partii rządzącej pozostawał w niczym nienaruszony, jej aparat stał ponad prawem, utrzymany został system represji,

skrupulatnej cenzury, monizm ekonomiczny i ideologiczny. Do 1976 r. opozycji politycznej praktycznie nie było. Mieczysław Moczar umiejętnie skupił w koncesjonowanym Związku Bojowników o Wolność i Demokrację nawet więźniów politycznych okresu stalinowskiego. Z czasem wielu spośród nich zajmowało nomenklaturowe stanowiska w administracji, oświacie, szkolnictwie wyższym. Literatura emigracyjna w kraju znana była bardzo wąskim kręgiem.



Podziemna Kartka Wielkanocna, 1986

Upaństwowiona gospodarka nie była w stanie, od powodów doktrynalnych poczynając, sprostać wyzwaniom ekonomicznym. Na tym tle, co kilka lat, dochodziło do burzliwych wystąpień robotników. Były one brutalnie tłumione, a powstające kolejne miejsca sprzeciwu, głównie na tle socjalnym, duszono „w zarodku”. Sytuację w kraju zmienił najpierw lipiec, a zwłaszcza sierpień 1980 r. Skala podjętych protestów stała się tak olbrzymia, że władze postanowiły ustąpić, przynajmniej na pewien okres. Ponadto, protestujący zamykali się w zakładach pracy, nie wychodzili na ulice, pojawiał się zatem problem pacyfikacji, po wtóre, robotnicy zaczęli korzystać ze wsparcia inteligencji, poczynając od formułowania i redagowania postulatów. W wyniku podpisanych umów społecznych, w Szczecinie, Gdańsku, Jastrzębiu Zdroju,

powstał olbrzymi ruch społeczny Solidarność. I choć *aparatus bezpieczeństwa* zrobił wiele, aby został on skanalizowany w nurcie socjalnym, zbudzone wolnościowe nadzieje Polaków okazały się niemożliwe do cofnięcia.

Solidarność od początku nie była ruchem jednolitym, w swoich szeregach skupiała różne orientacje, od członków Konfederacji Polski Niepodległej, po osoby będące członkami PZPR. W Solidarności rolniczej ponad jedna trzecia członków należała do Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Powstanie Solidarności odcisnęło piętno praktycznie na każdej ze sfer życia. Odżyły tradycje lewicy niepodległościowej, nurtu chadeckiego, niezależnego ruchu ludowego (tradycje PSL), endeckiego, konserwatywnego. Nawet w szeregach PZPR powstał nurt socjaldemokratyczny, reformatorski, ze strukturami poziomymi, wskazującymi na konieczność odejścia od doktrynalnego marksizmu. Na obrzeżach Solidarności powstawały ruchy studenckie, młodzieżowe, nawiązujące do tradycji piłsudczykowskiej. W podpisanych porozumieniach sierpniowych zaznaczono, że powstający ruch respektować będzie ówczesny porządek prawny, a zatem i kierowniczą rolę PZPR, to w praktyce erozja systemu komunistycznego stała się bardzo wyraźna. Wewnętrzny nurt w Solidarności, który przeszedł do historii jako *samoograniczającej się rewolucji*, nie był w stanie opanować postępującej radykalizacji. Stosunkowo szybko, bo już od pierwszych miesięcy 1981 r., w ramach Związku zaczęły powstawać Komitety Obrony Więzionych za Przekonania. Od kierownictw regionalnych zależało, czy na tym poziomie były powoływane i jak znaczącą siłę stanowiły. W oparciu o Solidarność budowali swoje struktury głównie młodzi ludzie z Konfederacji Polski Niepodległej. Od jesieni 1981 r. prawa obywatelstwa zyskały Kluby Służby Niepodległościowej. W publicystyce solidarnościowej coraz częściej podejmowana była problematyka niepodległości kraju. W większych ośrodkach w kraju 11 Listopada stał się dniem manifestacji hasła niepodległościowych. Solidarnościowa rewolucja, wedle innych nawet powstanie narodowe, nieuchronnie prowadziła do przebudzenia narodowego. Przedsiębiorcza opozycja demokratyczna wchłonięta została przez Solidarność, albo poprzez bezpośrednie zaangażowanie się jej uczestników w strukturach Związku, lub w charakterze doradców. I choć kierownictwo Konfederacji Polski Niepodległej zostało aresztowane i w jego obronie nie podejmowano strajków, to idee konfederatów zyskiwały coraz większe poparcie.



Orzeł wykonany w Ośrodku Odosobnienia w Załężu

Noc grudniowa przyniosła bardzo trudne, ale i ważne – z historycznego punktu widzenia – doświadczenie. Wskazała przede wszystkim, że istniejący system komunistyczny musi zostać poddany takiemu zakresowi destrukcji, aby zszedł w mroki dziejów. Siła fizyczna *aparatus bezpieczeństwa*, sił milicyjnych, a przede wszystkim wojska, skierowanego przeciwko własnemu narodowi, wytrąciła Solidarności masowość. O ile jeszcze w dwóch pierwszych latach po 13 grudnia, w działalność podziemną, w walkach ulicznych w dużych ośrodkach miejskich, angażowały się znaczące ilości członków podziemnej Solidarności, to po fali aresztowań, zwolnień z pracy, różnych form zastraszania, szantażu, emigracji politycznej, podziemie przybrało charakter raczej kadrowy. Ponownie przestrzeń postaw przystosowania, adaptacji wobec narzuconych warunków, ogarniała większość Polaków. Należało wówczas pogodzić się z faktem, że wydzieranie systemowi kolejnych obszarów niezależności stanie się długim procesem. Ponadto, społeczeństwu podziemnemu coraz bardziej ograniczano możliwości wpływania na bieg spraw w ojczyźnie. Ten zakres uwarunkowań stał się jednym z przesłanek zwracania się Polaków w stronę Kościoła. Jego rola zdecydowanie wzrosła w 1980 i 1981 r. Po 13 grudnia z jednej strony otoczył opieką więzionych i represjonowanych, a z drugiej przyjmował postawy koncyliacyjne. Przez to – w coraz większym zakresie – mógł występować w charakterze substytutu wielu instytucji państwowych. Podejmowane formy aktywności w ramach Kościoła, czy obok jego struktur, stawały się legalnymi. Z tych racji, w niespotykanym dotąd zakresie, rozwijały się różne formy duszpasterstwa. Dla Solidarności rolniczej ta forma trwania stawała się praktycznie możliwością przetrwania. Więcej, pozwalała

one nie tylko na poszerzanie wewnętrznej podmiotowości narodu, wybijania się na *indywidualną podmiotowość*, ale i najpoważniejszym obszarem budowania świadomości narodowej, kształtowania ludzi wolnych, rozumiejących obowiązki wobec ojczyzny, narodu, polskiej racji stanu.



Poczta Internowanych, Łupków

Solidarność podziemna nie budowała barykad, nie wzywała do odwetu. Mobilizowała natomiast do czytania, czy wręcz studiowania literatury *drugiego obiegu*. Wyrazem solidarnościowego trwania pozostawały pisma podziemne. Takiego *wysypu* pism nie było w dotychczasowej historii narodu. Każde ambitniejsze środowisko, bardziej skonsolidowana grupa podziemna stawiała sobie za cel wydawanie własnego periodyku. Pisma Solidarności i opozycji różnej proweniencji, niejednokrotnie wydawane skromnie, przy użyciu tzw. ramki, stawały się zjawiskiem powszechnym. Tysiące osób miały stały dostęp do nich, stale były rozprowadzane, kolportowane. W równiej mierze stawały się dostępnymi pozycje z literatury emigracyjnej. Część z nich była drukowana już w kraju. Publikacje paryskiej „Kultury” rozlewały się po kraju. Na literaturę drugiego obiegu należy patrzeć jako na niezwykle interesujące zjawisko. Proces politycznego i narodowego *dojrzewan*a Polaków

zawdzięczamy głównie niezależnej kulturze. W przestrzeni koncesjonowanej szanujący się publicyści, piszący w kontrolowanych pismach, samodzielni pracownicy uniwersyteccy, pisarze, historycy, socjologowie, nie wskazywali, że epoka komunizmu ma się ku końcowi. Po prostu zostaliby wyśmiani. Jedynie niepoprawni *marzyciele z conspiracy* pisali teksty o potrzebie budowania podmiotowości wewnętrznej, wierząc, że wolność nieuchronnie musi się pojawić. To ich treści, z literatury emigracyjnej, stawały się zaczynem długich nocnych dyskusji, określanych mianem długich Polaków rozmowy. Dzisiaj – ówczesna *bibuła* – staje przed badaczami jako ważny przedmiot dociekań. Jakże często nie chcemy już pamiętać, że Solidarność stawała się poważną szkołą myślenia w kategoriach narodu i państwa.

Tamte lata prowadziły do doświadczenia 1989 r., czasu początków okresu przełomu, odzyskiwania niepodległości, podejmowania odpowiedzialnych działań w imię sprawy narodowej. Weźmy w nawias spory dotyczące kontraktu politycznego, nazwanego *okrągłym stołem*, wszak już 4 czerwca został on wywrócony. Jedni postrzegają w nim doraźne porozumienie, w imię dalszych celów, inni redukują do celu samego w sobie. Ta druga z interpretacji pojawia się szczególnie wówczas, gdy staje się on instrumentarium w rękach polityków. Niezależnie od naszego stosunku do tego porozumienia, otworzył pokojową drogę do suwerennego bytu państwowego. Dzisiejsza Polska znajduje się w zupełnie innych strukturach międzynarodowych, przebudowanych strukturach wewnętrznych. Nie jest krajem *szklanych domów*, ale pozostaje naszą ojczyzną. Za jej kształt, bieg spraw ojczyznianych teraz sami odpowiadamy. Czym innym jest, czy rozumiemy kategorię odpowiedzialności za własne państwo. Możemy się spierać, różnić, mieć odmienne wizje rozwoju, ale do ich konkretyzacji dysponujemy demokratycznymi rozwiązaniami. Państwo stało się dobrem nadrzędnym, a spory o zasługi, skalę uczestnictwa w solidarnościowej rewolucji, jeżeli dana osoba rzeczywiście w niej uczestniczyła, pozostają drugorzędnymi. Dziedzictwo narodu obejmuje wkład wszystkich pokoleń w ponad tysiącletniej historii. Warstwa Solidarności pozostaje jednym z dziejowych fragmentów budowania narodowej tożsamości.

Ojczyzna i jej dziedzictwo (cz. I)

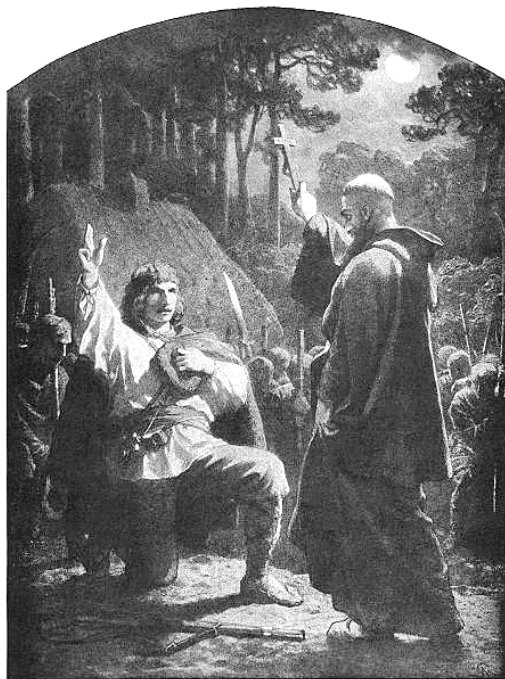
Piotr Paweł Gach

Pewne prawdy trafiają do nas dopiero na różnych etapach życia: poprzez obserwację wydarzeń do nas docierających, lekturę książek i czasopism, usłyszane kazanie, uczestnictwo w pracy formacyjnej grup religijnych, systematyczne dokształcanie się i studia. Wszystkie te formy aktywności sprawiają, że przyjmujemy pewien wymiar zadań, które chcemy w życiu podjąć i wypełnić. Do niektórych musimy się dość długo przygotować, o inne sprawy uznane za słuszne musimy długo i cierpliwie zabiegać, walczyć o ich realizację, bo uznajemy tę sprawę za naszą powinność, od której nie możemy się uchylać, a nawet przyjmujemy ją za powołanie życiowe.

W przejmującym kazaniu wygłoszonym w Westerplatte w 1987 roku Jan Paweł II przekonał nas, że nie możemy przegrać zmagania o najcenniejszą rzecz: nasze człowieczeństwo, nasze sumienie, naszą godność. Powiedział wówczas zdanie które zapamiętaliśmy: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”. Również tego wymagał spotykając się w Krakowie ze studentami jako Kardynał Karol Wojtyła, a już później, będąc papieżem, powiedział młodzieży całego świata, żeby dużo od siebie wymagali, nawet gdyby inni od nich nie wymagali¹.

Jest to prawda o aktualności i nieprzemijającej wartości podstawowych zasad moralnych, nie tylko w życiu osobistym, ale również społecznym. Skutki pobłażania i braku tych zasad są widoczne na wielu płaszczyznach życia społeczno - politycznego. Pragniemy zatem pomóc poszukującemu człowiekowi w porządkowaniu świata wartości i kształtowaniu własnej postawy etyczno-moralnej. Do papieskich homilii wygłoszonych przez naszego Rodaka wciąż można powracać. Dziwne, ale nie tylko nie straciły one aktualności, ale są jeszcze bardziej aktualne i należy je rozważać w bardzo różnych gremiach, aby je należycie zrozumieć i realizować. Z pewnej perspektywy czasowej widzimy wyraźniej, że był przyjacielem i wychowawcą młodzieży i na różne sposoby uczył wszystkich solidarności.

Nasz papież zachęcał do głębokiego czerpania z wielkiego skarbcza polskiej tradycji, przywoływał zwłaszcza tradycję Bożego Narodzenia jako mającą szczególne znaczenie w naszej religijności, chrześcijaństwie i kulturze. Dlatego warto zacytować Jego wypowiedź pochodzącą z 1973 roku na ten temat.



Artur Grottger, *Przysięga*

Czerpać z polskiej tradycji historycznej

„...Pragnę Wam bardzo podziękować za to, że tak głęboko czerpicie z tego wielkiego skarbcza naszej tradycji. Z tego skarbcza tradycji Bożego Narodzenia. Cały ten wieczór na tym polegał. Trzeba powiedzieć, że Boże Narodzenie w Polsce to jest coś zupełnie szczególnego. Na pewno podobnie jest i w innych narodach, i w innych ludach. Każdy może o sobie powiedzieć podobnie, ale ponieważ my jesteśmy Polakami i ja jestem Polakiem, dlatego czuję jakoś szczególnie głęboko to polskie Boże Narodzenie. I tak myślę, że w nim się w jakiś szczególny sposób wyraził geniusz duszy polskiej – w przeżyciu Bożego Narodzenia, w tym wszystkim, co to przeżycie Bożego Narodzenia ukształtowało w dziejach naszej religijności, chrześcijaństwa i kultury.

¹ J. Kowalczyk, *Słowa kard. Karola Wojtyły dziś są jeszcze bardziej aktualne*, [w:] K. Wojtyła *Noc wigilijna, Nieznane przemówienia, homilie i nagrania*, red. i oprac. A. Sosnowski, Kraków 2017, s. 45.

To są właściwie ogromne warstwy. Tutaj wchodzi w grę przede wszystkim ta pierwsza warstwa kultury, można by ją nazwać kulturą ludową, ona jest najbliższa źródła. Równocześnie najbogatsza, najpełniejsza w treści, właśnie w stosunku do tajemnicy Bożego Narodzenia. Ta nasza polska kultura, kultura chrześcijańska, ujawniła swój szczególny geniusz. To nie jest przypadek, że w Polsce jest tyle kolęd, na pewno o wiele więcej niż w tradycji różnych innych narodów. To nie jest przypadek. To jest bardzo precyzyjny dowód na specyfikę polskiej duszy, na jakąś specyfikę jej stosunku do Boga wcielonego, do tajemnicy Wcielenia. To jest historyczne, autentyczne, wciąż żywe odczytanie tej tajemnicy. Jej odtworzenia, jej wyraz i to jest coś wspaniałego, że właściwie nigdy nie można wyjść z tego kręgu – i nie trzeba wychodzić. Nie trzeba wychodzić.

Myślę, że taki wieczór Bożego Narodzenia jak dzisiejszy jest właśnie ponownym wejściem w ten krąg. Ten krąg naszego rodzimego geniuszu, geniuszu polskiej duszy, polskiej chrześcijańskiej duszy. To jest ogromnie głęboka warstwa, ogromnie mocna warstwa. To jest złoże, złoże najwspanialszego kruszcu.

Dlaczego o tym mówię? Mówię o tym dlatego, ponieważ my żyjemy w epoce jakiejś wielkiej weryfikacji, jakiegoś sprawdzania. Można by to nazwać sprawdzaniem światopoglądów, sprawdzaniem wewnętrznej postawy. Można by to też nazwać sprawdzaniem wewnętrznej prawdy każdego człowieka, duchowej autentyczności.

Otóż trzeba powiedzieć, że w tym sprawdzaniu te wszystkie pierwiastki, te wszystkie tradycje, te wszystkie przejawy geniuszu polskiej duszy i serca mają ogromne znaczenie. Bo przecież to jest świadectwo! Pamiętamy słowa o świadkach Jezusa Chrystusa, który powiedział: „Będziecie moimi świadkami” (Dz 1, 8). Tak powiedział tym pierwszym i wiemy, jak oni dawali Mu świadectwo. Ale potem na tym pierwotnym świadectwie narastały zupełnie nowe złoże! Całe dzieje różnych narodów, kształty różnych kultur. Przecież te nasze kolędy to też jest jakaś część, i to niemała, tego świadectwa, jakie dzieje Polski, dusza polska, kultura polska dały Chrystusowi! To jest bardzo wielkie złoże.

Jeżeli to wszystko mówię, to dlatego, że wydaje mi się absurdem, odrywanie dziejów duchowych Polaka, współczesnego czy przyszłego pokolenia, od tych złóż, od tych podstaw, od tych wyrazów geniuszu naszego narodu, naszej tradycji, polskiej duszy.

Pomyślałem sobie uczestnicząc w tym dzisiejszym spotkaniu, w tym wieczorze wigilijnym, że każdy z Was jest jakimś przedziwnym kondensatorem – może to nie jest najszcześniejsze wyrażenie, ale tak to pomyślałem – w którym się koncentruje potężny krąg, wspaniałe dziedzictwo, dziedzictwo myśli, dziedzictwo serca, dziedzictwo przeżyć. To wszystko spada na każdego z nas. Każdy z nas to podejmuje, każdy z nas tym żyje, każdy z nas tym promieniuje. Bo też każdy z nas jest odpowiedzialny za to wielkie i wspaniałe dziedzictwo.



Artur Grottger, Powitanie powstańca

I dlatego Wam bardzo dziękuję za ten dzisiejszy wieczór, który był taki autentyczny, tak bardzo głęboko polski, tak bardzo głęboko chrześcijański, a równocześnie tak bardzo głęboko akademicki. To wszystko było prawdziwe. Bardzo Wam za to dziękuję i przy tej sposobności, skoro tak ustaliłem podziękowania, to i życzenia składał w tym samym kierunku. Życzę Wam mianowicie, żeby ten WAJ, Wspólnota Akademicka Jezuitów, do tego się przyczyniła. Żeby Wam pomogła to pogłębić i jeszcze mocniej zakorzenić na miarę czasów, w których żyjemy” (*Kraków, Opłatek Akademicki u Jezuitów w roku 1973*)².

Od siebie możemy dodać, że w życiu społecznym powinno występować bardzo ważne poszanowanie i odwoływanie się do tradycji, zasad postępowania, wypracowanego systemu

² K. Wojtyła, *Noc wigilijna, Nieznane przemówienia, homilie i nagrania...*, s.71-75.

wartości. Taki sposób postępowania może chronić społeczeństwo od wynaturzeń, dewiacji, rozpowszechniania się uzależnień. Kościół katolicki stara się przekazywać określony system wartości, bo wie, że człowiek potrzebuje solidnego fundamentu, domu, do którego zawsze może wrócić, nawet jeśli zblądził. Kościół broni ładu ustanowionego przez Stwórcę. To prawda, że

ludzie robią niekiedy, co chcą, bo otrzymali od Boga wolną wolę. Jednak ten głos, to wołanie papieża o szanowanie wartości, o kontynuowanie dziedzictwa, ma swoją siłę i wagę. Czasem człowiek zatrzyma się i pomyśli, zanim podejmie pochopną decyzję.

Doświadczenie 1989 roku w procesie budowania odpowiedzialności za funkcjonowanie struktur państwa¹

Eugeniusz Wilkowski

Przy tak nakreślonym spojrzeniu na doświadczenie 1989 r. nieuchronnie wyodrębniają się trzy zasadnicze obszary narracji. Punktem wyjścia pozostaną treści 1989 r. Nie pojawiły się one nagle, wyprowadzać je należy z procesu powstawania z kolan rozpoczętego jeszcze przed sierpniem 1980 r., powstania fenomenu Solidarności, rozbudzonych nadziei wolnościowych Polaków, ale też nocy grudniowej, doświadczenia celi więziennej, zarówno internowanych, jak i aresztowanych, a dla części ponownego powrotu do celi, tylko o surowszym rygorze, najnowszego *liberum conspiro*, długich nocnych rozmów, dojrzenia do odpowiedzialnego myślenia o narodzie, z wiarą, że wkrótce prawo obywatelstwa odzyska myślenie kategoriami racji państwa. Przy analizie sytuacji z pierwszego okresu Solidarności, czyli jeszcze przedgrudniowej, zauważać trzeba pewną prawidłowość, sprowadzającą się do tego, że wszędzie tam, gdzie w Solidarności pojawiały się osoby z wcześniejszym doświadczeniem opozycji wobec byłego systemu, tam praca Związku była czytelna, bez porównania pełniejsza, artykułująca cele zasadnicze. Tę samą zależność, tylko odnoszącą się do dekady lat 80., dostrzec należy przy analizie doświadczenia 1989 r. Drugi obszar refleksji wprowadza w potrzebę budowania odpowiedzialności za życie publiczne. Zrywa ona z postawą, że jest mi obojętne, jaka jest jakość, kondycja życia publicznego, w tym państwowego. Ten sposób myślenia bezpośrednio prowadzi do troski o charakter struktur państwa w kolejnych latach, po dobę dzisiejszą.

Rok 1989 r. przyniósł szereg doświadczeń, wpisanych w szanse historyczne. Wiele spośród nich zostało wykorzystanych. Przede wszystkim kraj nasz odzyskał utraconą niepodległość, przywrócone zostały prawa obywatelskie, mechanizmy wolnorynkowe, w założeniu jako zasady regulujące jego funkcjonowanie, samorządność na poziomie społeczności lokalnych. W okresie przemian makrostrukturalnych koszty transformacji systemowej, bez podejmowania sporu o jego zakres, jawiły się jako nieuchronne. Postawmy jednak pytanie: Zostały one rozłożone zasadnie, zgodnie z regułami sprawiedliwości społecznej? W 1989 r. rozpoczęliśmy budowanie społeczeństwa obywatelskiego, czyli społeczeństwa ludzi wolnych i świadomych. Fizyczna i duchowa swoboda wyborów takich osób, o ile nie popełnili jakiś szkodliwych czynów, nie może być ograniczana ani przez prawo, ani przez władzę. Ponadto, osoby takie muszą dysponować na tyle rozwiniętą rozumnością, ale i poczuciem wolności, aby odpowiedzialnie uczestniczyć w życiu społecznym, państwowym. Wolnym nie pozostaje ten, którego poglądy, a przez to wybory, wyznaczone są całkowicie przez lansowane trendy, modę, style życia, ocen. Intelktualną, wewnętrzną samodzielność, która uodparnia ludzi na wszelkiego rodzaju manipulacje, ale też uwrażliwia na dobro wspólne, publiczne, wytwarza odpowiednią edukacją w domu, szkole. Niestety, w tym zakresie – po 1989 r. – pogubiliśmy się. Społeczeństwem obywatelskim nie jest zbiorowisko odizolowanych „atomów”, które nie są zainteresowane tym, co się dzieje wokół. Człowiek wolny podejmuje działania bez impulsu z zewnątrz, bez nakazu, a z wewnętrznego imperatywu, pozostającego wyrazem

¹ Jest to treść wystąpienia z 11 września 2018 r., podczas seminarium zorganizowanego w Senacie RP, w ramach projektu „Archiwa Przełomu 1989-1991”, *Od Niepodległej do Niepodległej 1918-1918*, w 100-lecie Odzyskania Niepodległości przez Polskę.

jego świata wartości, w tym narodowych. Człowiek wolny rozumie, że wszędzie tam, gdzie nie wkracza regulacja prawna pozostają normy etyczne. Jest zatem w stanie powstrzymać swoje emocje. Członkowie społeczeństwa demokratycznego muszą być przekonani o obowiązywalności pewnych stałych, uniwersalnych standardów etycznych, norm życia we wspólnocie. Kategoria społeczności, obok rozumności i wolności, wyznacza istotą człowieczeństwa. Przyjęcie obowiązywalności określonych norm nie oznacza, że wszyscy wedle nich będą postępować, ale uznają je za model, pewien ideał, do którego będą się starać zbliżać. Czy taki model udało się nam przygotować i przyjąć w imię dobra nadrzędnego?



Orzeł wykonany w Ośrodku odosobnienia w Załężu

Nie podejmiemy w miarę odpowiedzialnej dyskusji o niedawnej przeszłości, która różnymi warstwami przenika do życia dzisiejszego, jeżeli nie odwołamy się do idei jako zasadniczych nośników treści. Spór o kształt państwa, za które należy brać odpowiedzialność, rozpoczyna się od przyjmowanej wizji świata i człowieka, stosunku do stałych, ponadczasowych wartości, dziedzictwa narodu i państwa od początku jego istnienia. Jeżeli chcemy odpowiedzialnie kreślić swój stosunek do tego, co nas otacza, zarówno w wymiarze materii, jak i ducha, dokonywać – w istocie koniecznych – wyborów, musimy odpowiedzieć na fundamentalne pytania dotyczące struktury egzystencjalnej człowieka. Jeżeli nawet odpowiedzi nie wyartykułujemy słowem, to pozostanie przekazana w gestach, znakach, miejscach obecności, ikonosferze, wszak symbole pozostają formą naszego funkcjonowania w kulturze. Nie można zatem uciec od aprobaty lub negacji, klasycznych rozważań metafizycznych o człowieku jako wolnym osobowym bycie. Marksizm odchodził w mroki dziejów z powodu niewydolności ekonomicznej, ale przede

wszystkim z powodu błędnie odczytywanej struktury człowieka. Czy można powtarzać błędy antropologiczne? Wydaje się, że w tej przestrzeni – jako naród – również nie potrafiliśmy się odnaleźć. Nawet na poziomie studiów wyższych nie powróciliśmy do podstawowego wykładu z filozofii klasycznej. Fakt ten rodzi poważne konsekwencje. Wielu doświadcza wewnętrznego rozdarcia pomiędzy akceptacją tradycji łacińskiej a wkraczaniem w sferę ponowoczesności, relatywizowania wszystkiego, a zatem i odpowiedzialności, powinności wobec państwa. Jeżeli nie ma niczego trwałego, od prawdy, dobra, piękna, sacrum poczynając, to nie ma też stałej kategorii, jaką jest racja stanu państwa. Jakże często w miejsce troski o strukturę państwa wprowadzana jest partyjność. Partie nie potrzebują osób samodzielnie myślących, poszukujących, otwartych na dochodzenie drogą kompromisu do osiągnięcia dobra wspólnego, zarówno na poziomie społeczności lokalnej, jak i państwa. One dzisiaj wymagają bezwzględności posłuszeństwa nawet od tych, którzy pozostają otwarci na ich dążenia, ale nie na zasadzie *a priori*, a niezbędnego porządku, refleksji, kultury politycznej, zachowania godności drugiej osoby. Przestaliśmy się rozumieć nawet w obliczu najbardziej podstawowych racji państwa, np. konieczności obrony tożsamości kulturowej, która przesądza *de facto* o bezpieczeństwie kulturowym państwa, a zatem i narodu. W miejsce merytorycznej dyskusji wprowadzony został język skandalizacji, w którym nie ma już żadnych zasad.

Myśl państwowotwórcza bezsprzecznie stawia pytania o skalę obecności państwa w życiu publicznym, ale też o zakres obowiązków państwa wobec narodu. Państwo bowiem, jako konstrukcja polityczno-prawna, powstało w określonym celu, rzeczywistym, dającym poczucie bezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego obywatelom (obrony i ochrony), zagwarantowania bezpieczeństwa ekonomicznego, socjalnego, kulturowego, ekologicznego. Obywatel ma prawo oczekiwać od swego państwa, że jego struktury będą wydolne, przejrzyste, dające poczucie stabilności i możliwości rozwoju, postępu, a kiedy trzeba – staną w jego obronie. W przeciwnym wypadku przestanie traktować je jako własne, a konsekwencją takiego postępowania staje się alienacja. W tym też należy szukać powodów niskiej frekwencji w wyborach w Polsce. Czy – w imię budowania równomiernego, unitarnego charakteru państwa – nie należy odstąpić od dychotomii: centrum – peryferie czy centrum – prowincja, na rzecz nadania pełnej podmiotowości społeczeństwom lokalnym? Taka wizja burzy pogląd, że to metropolie stają się siłą napędową rozwoju, ale przede wszystkim stawiają wymagania przed mieszkańcami regionów, wszak

muszą z większą odpowiedzialnością kreować swoje małe ojczyzny.

Rok 1989 r. egzemplifikował treści fenomenu Solidarności. Kilkuletnie *liberum conspiro*, ale i te formy podejmowanej aktywności, wyrąbywania wewnętrznej podmiotowości narodu, które oparte zostały o Kościół łaciński jako przestrzeń trwania narodowego, znalazły ujście w przejmowaniu odpowiedzialności za naród, a w konsekwencji za państwo. W każdym burzliwym okresie historycznym są ci, którzy uczestniczą w nim z pobudek szlacheckich, ale i ci, którzy dostrzegają okazję konkretyzacji swoich indywidualnych interesów. Pozostawmy przy tych, którzy kierowali się dobrem narodu. Z reguły, w mniejszym czy większym zakresie pozostawali w związkach z ideałami Solidarności pracowniczej lub rolniczej (o której dzisiaj, w przestrzeni badań, niemal się zapomina). Czy mamy prawo oczekiwać od nich pogłębionej refleksji o solidarnościowej rewolucji, która nie budowała barykad, ale nieuchronnie prowadziła ku zrzuceniu zniewalającego, komunistycznego systemu? Spór o wartości, w tym narodowe, pozostaje teraz najbardziej czytelnym znakiem czasu. W zasadzie to on zadecyduje o przyszłej kondycji naszego państwa. Nie można go sprowadzać do powierzchownych odniesień, uproszczonych obrazów z niedawnej przeszłości czy dnia dzisiejszego, nie można też odstąpić od aktualności ideałów Solidarności. Stajemy przed potrzebą - czy koniecznością - wpisania jej fenomenu w narodową tożsamość? Z ciągu doświadczeń dziejowych nie można usunąć dziedzictwa Związku, ruchu, powstania, rewolucji, wszak stało się ono kolejnym segmentem narodowych dziejów, już

mocno osadzonym w realiach polityki historycznej narodu, częścią tożsamości kulturowej, a przez to i narodowej. Na kim ta dziejowa konieczność spoczywa w sposób szczególny? Wielu uczestników solidarnościowych przemian uznało, że ich historyczna aktywność została wypalona, albo swoją refleksję chcą zatrzymać na poziomie zapisywania jedynie konkretnych zaistnień, faktów, bez podejmowania pogłębionej narracji, bez tła filozofii dziejów, kontekstu antropologicznego, obecności idei, ścierania się ich. Solidarność, przy zachowaniu pełnego dziejowego respektu wobec niej, nie może być też postrzegana jako byt sam w sobie. Ona pozostaje drogą do osiągania narodowych celów, a zatem i celów państwowych. W podjętej refleksji nie może zabraknąć kategorii patriotyzmu, nie wyszukanego, napuszonego, zarezerwowanego dla niektórych lub na szczególne okoliczności, ale normalnego, pełnego pokory wpisanej w służbę celom nadrzędnym, spokojnego, otwartego na innych, ale potrafiącego bronić swojej tożsamości, pozostawać wiernym przyjętym wartościom. Czym zatem jawi się ojczyzna? Ona nie może pozostawać nieuporządkowaną zbiorowością, a strukturą wymagającą określonej harmonii, wewnętrznego ładu, uporządkowania, dyscypliny, respektu wobec jej niepowtarzalności, ducha. To on nadaje treści konstytuującą ją. Takiego postrzegania ojczyzny wymaga realny, obiektywny ogląd, wpisany w ponad tysiącletnie dziedzictwo narodu, dopełnione doświadczeniem dekady lat 80. ubiegłego stulecia, dzisiejszą rację stanu państwa, naszego odpowiedzialnego myślenia o jego kondycji i trosce o przyszłość.

Pielgrzymowanie wymaga wytrwałości¹

o. Rafał Wilkowski OCD

W tych dniach rzesze wiernych pielgrzymują do narodowego sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej. W ten sposób z różnych stron Polski wydeptywane są szlaki prowadzące na Jasną Górę, do tronu Bogarodzicy. Szlaki te są znaczone wiarą pielgrzymującego ludu, są znaczone szczególnymi intencjami, codziennymi potrzebami czy wreszcie trudem poszukiwania drogi prowadzącej do celu.

To sierpniowe pielgrzymowanie, by skryć się w ramionach Bożej Matki i zawierzyc Jej opiece całe życie, jest jednocześnie obrazem życiowego pielgrzymowania. Każdy wierny jest wezwany na mocy chrztu św., by wyruszyć w drogę, pokonać wszelkie przeciwności i ostatecznie osiągnąć obrany cel. To, co jest wspólne każdej pielgrzymce - tej na Jasną Górę i tej do bram królestwa niebieskiego - to przede wszystkim jasna świadomość celu. Nie można iść na oślep, nie można pielgrzymować, nie wiedząc dokąd. Szlak może być prosty bądź kręty, może być łatwy bądź trudny, ale musi on prowadzić do jasno zarysowanego celu.

¹ Jest to treść kazania wygłoszonego przez o. Rafała Wilkowskiego OCD, podczas Mszy św. odpustowej 15 sierpnia 2018 r., w kościele p.w. Chrystusa Odkupiciela w Chełmie.

Dzisiejsza uroczystość ukazuje Matkę Bożą, która u kresu ziemskiej pielgrzymki zostaje wzięta z duszą i ciałem do nieba. Maryja wniebowzięta to osoba, która ma wyraźnie określony cel życia i jest zdeterminowana, by go osiągnąć. Całe Jej życie jest pielgrzymowaniem ku temu właśnie celowi. Opisane w Ewangelii wydarzenie – wyprawa w góryste tereny Judei, by usłyszeć krewnej Elżbiecie – jest częścią, a zarazem symbolem tej ziemskiej pielgrzymki. Maryja nieustannie wsłuchuje się w Boże słowo, wierzy w to słowo, daje się mu kierować, wprowadza to słowo w czyn i tak podąża ku ostatecznemu celowi. To jest istota Jej ziemskiej pielgrzymki. To jest podstawa wspomianej dziś tajemnicy wniebowzięcia. Wzięcie do nieba Bożej Matki jest zwieńczeniem Jej życia ukierunkowanego w całości na spotkanie z Bogiem bez żadnych przeszkód w królestwie niebieskim.

Trzeba zauważyć, że ten cel – ostateczne i pełne spotkanie z Bogiem – wykracza poza codzienne cząstkowe cele ludzkich zmagania. Ten cel objawia, że życie ludzkie w swojej głębi skierowane jest na coś więcej niż tylko zwykłe przetrwanie. Jak zauważa św. Augustyn w *Wyznaniach*: „Stworzyłeś nas bowiem jako skierowanych ku Tobie. I niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie... Uczyniłeś nas dla siebie”. I choć zwyczajną koniecznością jest zagwarantowanie pożywienia, odzienia i bezpiecznego schronienia, by móc normalnie rozwijać się, nie to jest zasadniczym celem życia człowieka. Wniebowzięcie Maryi jasno to ukazuje. Wniebowzięcie Maryi wyraźnie rozszerza życiowe perspektywy.

To właśnie w odniesieniu do ostatecznego celu życia nabierają nowej wartości codzienne ludzkie wybory, bycie darem dla drugiej osoby – nawet jeśli nie jest ono docenione, życzliwe słowo i przyjazny gest – nawet jeśli nie są one przyjęte. To właśnie w odniesieniu do ostatecznego celu życia nabiera nowej wartości cierpienie zaakceptowane i złączone z ofiarą krzyżową Chrystusa. To, co w perspektywie grobu wydawać by się mogło porażką, kresem, w perspektywie spotkania z Bogiem w królestwie niebieskim staje się częścią drogi, elementem przybliżającym tę ostateczną Paschę.

Pielgrzymowanie wymaga wytrwałości. To nie jest kaprys chwili. To nie jest słomiany zapał. To nie jest krótkotrwałe zaangażowanie, które znika przy pierwszych trudnościach. Ojciec św. Franciszek zwraca uwagę na współczesną chorobę prowizoryczności, która prowadzi do życia "à la carte" i bycia niewolnikami mody. Ta choroba skłania do tego, aby zawsze mieć "boczne drzwi" otwarte na inne możliwości, zmiany czy

zwyczajnie ucieczkę. Tymczasem pielgrzymowanie oznacza podążanie do celu w słońcu i w deszczu, z determinacją, aż dotrze się do końca wędrówki.



Nawa główna Bazyliki Jasnogórskiej

Pielgrzymowanie oznacza zgodę na błędy, potknięcia czy wręcz upadki jako element wędrówki, wyraz własnej słabości. Oczywiście pielgrzymowanie nie jest poszukiwaniem upadków, jest jednak zaakceptowaniem prawdy, że nie błędzi tylko ten, kto nic nie robi (choć w rzeczywistości brak aktywności jest największy błędem). Pielgrzymowanie oznacza trud podnoszenia się jak najszybciej z upadków, trud obmywania i leczenia ran, trud wyruszania na nowo w drogę, nie tracąc sprzed oczu ostatecznego celu i nie rezygnując z dalszego zdobywania go. Pielgrzymowanie oznacza pokładanie ufności w Bogu, a nie w sobie, w Bożej łasce, a nie w swoich siłach, zdolnościach, osiągnięciach. Maryja jest tego świadoma, stąd też wyznaje: „Raduje się duch mój w Bogu, Zbawcy moim, bo wejrzał na uniżenie swojej służebnicy”.

Pielgrzymowanie oznacza doświadczenie wolności, rozeznając i wybierając dobro. Takie wzrastanie w wolności ma swoje szczególne miejsce w historii polskiego narodu. To właśnie 15 sierpnia 1920 r. ma miejsce Cud nad Wisłą, a

31 sierpnia tegoż roku – bitwa pod Komarowem, bitwy, które przesądziły o uratowaniu świeżo odzyskanej suwerenności państwowej. To 1 sierpnia 1944 r. wybucha powstanie warszawskie pozostające po dzień dzisiejszy wyrazem zarówno heroizmu, jak i tragizmu, właśnie w imię niepodległego bytu narodowego. To w sierpniu 1980 r. rodzi się Solidarność, wielki powiew wolności i nadziei, który ostatecznie – już bez budowania barykad – doprowadza ponownie do niepodległości. Zawile są polskie drogi ku wolności. Te wydarzenia z różnych momentów dziejów narodu znaczą wysiłki, by wolność odzyskać, wolności bronić, a ostatecznie w wolności żyć. Świętując w tym roku stulecie odzyskania niepodległości Polski, nie sposób nie postrzeżać tejże wolności jako wyjątkowej wartości. Należy jej pilnie strzec, a zarazem usilnie ją budować. Wolność to nie tylko niezależność od innych, ale także, a może nade wszystko zdolność do podejmowania dojrzałych i odpowiedzialnych decyzji, zdolność nawiązywania dialogu, zdolność budowania relacji międzyludzkich, zdolność łączenia wokół wspólnie wyznaczanych ideałów, zdolność podejmowania wysiłku ponad podziałami w imię spraw nadrzędnych. Takiej wolności – zewnętrznej i wewnętrznej – potrzeba się nieustannie uczyć. O taką wolność należy stale się troszczyć.

Świętowanie stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości nieuchronnie wyzwała refleksję nad znaczeniem Kościoła w kształtowaniu polskiej tożsamości narodowej. W okresie zaborów czy później w czasie komunistycznego zniewolenia Kościół staje się przestrzenią dążeń wolnościowych Polaków. W ramach struktur Kościoła powstają różne formy życia publicznego, które pozwalają ocalić byt narodowy.

Kościół wpisany jest w dzieje narodu od zarażenia polskiej państwowości. To Kościół wskazuje na potrzebę budowania narodowej tożsamości w oparciu o wartości stałe i ponadczasowe, przesądzające o charakterze ducha. Dzisiejszy spór o Polskę to także spór o wierność nauczaniu Kościoła w sferze wartości. Jeżeli odpowiedzialnie myśli się o Ojczyźnie, należy powrócić do jej chrześcijańskich korzeni. Musimy być konsekwentni, także w dobie dzisiejszej. Jakże wymowne – w tej perspektywie, aktualnie toczonych sporów – stają się słowa *Prośby* poety, powstańca Mieczysława Romanowskiego:

*Błogostaw ludziom, którzy Twą wolę
Spełniają w bratniej miłości.
Jasną im ciszą opromień dołą;
Twój anioł niech u nich gości /.../.
Nam budzicieli wielkich, o! Panie.*

*Harfiarzy daj miłujących –
A kiedy naród zbudzon...
Daj wodzów w naród wierzących!*

W kontekst sierpniowego pielgrzymowania na Jasną Górę i do innych sanktuariów maryjnych wpisuje się istotna refleksja o potrzebie trzeźwości narodu. Trzeźwość rozumiana jako opanowanie jednej z narodowych wad jest również jednym z wyrazów wolności. Sierpień przeżywany jako miesiąc trzeźwości nabiera szczególnego znaczenia w dekadzie lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia, choć nie jest to idea jedynie ostatnich lat. Już od połowy XIX w. wiele osób oddanych sprawie narodowej – kapłanów i świeckich – podejmuje walkę o trzeźwość Polaków mieszkających na ziemiach wszystkich zaborów. Gwoli przykładu można przytoczyć działalność ks. A. Ficka w Piekarach Śląskich, o. H. Koźmińskiego w Królestwie Polskim, ks. B. Markiewicza w Galicji z jego pismem „Powściągliwość i praca”. Wysiłek o trzeźwość narodu podejmują także ks. A. Ludwiczak z Wielkopolski czy M. Kolbe. Kościół w Polsce zachęca wiernych do całkowitej abstynencji w sierpniu nie tylko z motywów moralnych, ale także wychowawczych i patriotycznych.



Sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej

Dzisiejsza uroczystość przywołuje na myśl całe polskie dziedzictwo maryjne. Gdy król Jan Kazimierz składa 1 kwietnia 1656 r. w katedrze lwowskiej ślubę, Rzeczpospolita oddana zostaje pod opiekę Matki Bożej, a Ona sama zostaje nazwana Królową Korony Polskiej. I choć Stolica Apostolska formalnie tytuł ten zatwierdza dopiero w 1920 r., to przez Polaków używany on jest od pamiętnych ślubów lwowskich.

Treści maryjne od stuleci wpisują się w polską poezję. Proces ten trwa od średniowiecza. Pieśń maryjna *Bogurodzica* podniesiona zostaje do rangi hymnu. Pieśni maryjne – jak choćby utwór *Chwalcie ją umajone* – są żywe w okresie

czynu legionowego J. Piłsudskiego. Trudno mówić o polskiej tożsamości narodowej i religijnej bez tychże pieśni maryjnych. Warto też przypomnieć jeden z utworów poetki kresowej Marii Bartusówny:

*Dzwon wieczorny w ciszy uroczystej
Czystym dźwiękiem powietrze rozbija...
Jak westchnienie drży w przestrzeni szklistej:
Zdrowaś Maryja!*

*Srebrne skrzydła ponad gwarem świata
Biały anioł spokoju rozwija...
Z łona kwiatów woń cicha ulata:
Zdrowaś Maryja!*

*Ton tkającej piosenki słowika
W przerywanych akordach się wzbija...
Z westchnieniem wiatru ku niebu pomyka:
Zdrowaś Maryja!*

*Jasny strumień po zielonej łące
Skrzącą wstęgę wśród krzewów przewija...
Fale mdleją w zacieniu, szemrzące:
Zdrowaś Maryja!*

*A mnie uśmiech nieznannej błogości
Łzę tęsknoty z źrenicy wypija...
I pierś szepce w niezmiernej wdzięczności:
Zdrowaś Maryja!*

W dniu dzisiejszym nie sposób nie zwrócić uwagi ku Maryi w Jej wizerunku z Mielnicy. Przed tym cudownym obrazem zginały kolana kolejne pokolenia mieszkańców Wołynia niezależnie od obrządku, pochodzenia czy używanego języka. I tak było do czasu ostatniej wojny, do czasu straszliwej zbrodni. Obraz Matki Bożej Mielnickiej, który był świadkiem jedności dwóch narodów, stał się także świadkiem tragicznego rozdarcia. Jak bardzo potrzeba, by tenże wizerunek stał się teraz znakiem pojednania w prawdzie.

Maryja wniebowzięta wskazuje drogę ku królestwu niebieskiemu, wskazuje cel życiowej pielgrzymki każdego z nas. Niech Ona prowadzi i wspiera w tej wędrówce, byśmy mogli znaleźć schronienie w Jej matczynych ramionach i razem z Nią wejść do domu Ojca.

Kazanie wygłoszone podczas Mszy św. pogrzebowej śp. Janusza Krzaka w Siedliszczu

ks. Kazimierz Bownik

+

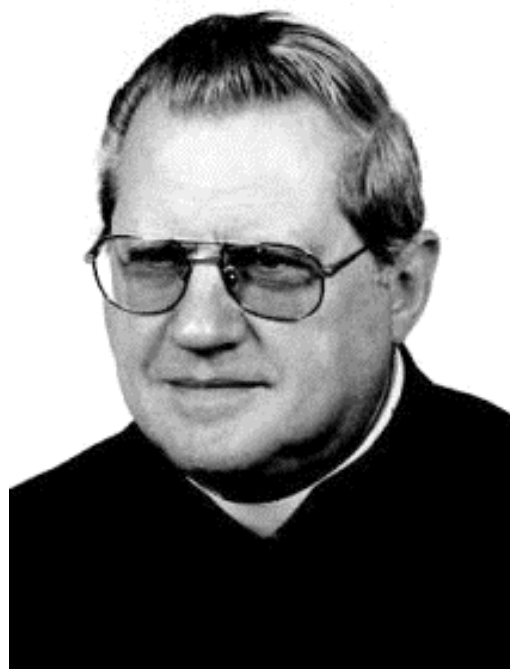
J.M.J

„Błogosławieni, którzy
wprowadzają pokój ...”

Człowiek pokoju

Otoczając wieńcem rozmodlonych serc trumnę ze szczątkami ś.p. + Ks. Janusza zechcemy odpowiedzieć sobie, dlaczegośmy go tak bardzo lubili. To prawda, że był człowiekiem mądrym, dowcipnym, gościnnym, ale nie był wcale przymilnym. Oschły, czasem szorstki, nieustępliwy, wręcz apodyktyczny. A mimo to, mile widziany w różnych gremiach, chętnie zapraszany, odwiedzany ... ceniony i kochany.

Był człowiekiem pokoju. Nigdy nie ulegał emocjom. Nie pamiętam, by w ciągu 63 lat naszej bliskości wybuchnął gniewem. Zawsze rozważny, opanowany, spokojny, pełen ufności w Bożą pomoc ... Ufna wiara była fundamentem jego osobowości. A przecież Opatrzność doświadczała go od najmłodszych lat.



- Ojca nie pamiętał – jako żołnierz, nie wrócił z wojny.

- Matka zmarła tuż po wstąpieniu do Seminarium (jesienią 1955 r.)

- W rok po święceniach zachorował na gruźlicę i wiele miesięcy spędził w szpitalu.

- Wprawdzie wspomniana choroba została szczęśliwie zaleczona, ale całe życie trapiły go rozliczne dolegliwości, o czym wiedzieli tylko najbliżsi ...

- Władza diecezjalna nie rozpieszczała go kolejnymi nominacjami.

Wszystkie sytuowały go na poziomie gminy. (nawet Siedliszcze stało się miastem dopiero po jego odejściu).

Wszakże w każdej parafii czuł się bardzo dobrze. Miał życzliwe relacje ze swoimi proboszczami ... później z wikariuszami, a ludzie go autentycznie kochali. Nigdy nie narzekał, nie panikował, potrafił też milczeć. Dlatego my ludzie, pełni stresów, niepokojów – garnęliśmy się do niego, by poczuć się bezpieczniej.

Sługa Ewangelii

Jako człowiek pokoju i rozwagi miał wyjątkowe poczucie obowiązku. Nie lękał się żadnej pracy kapłańskiej. Pawłowe: „Stałem się sługą Ewangelii” realizował w całej rozciągłości.

Pierwsze lata naszej posługi – to organizowanie punktów katechetycznych (w 1961 r. – nie zatwierdzono do szkolnego nauczania żadnego kapłana) i wielkie morze katechizacji.

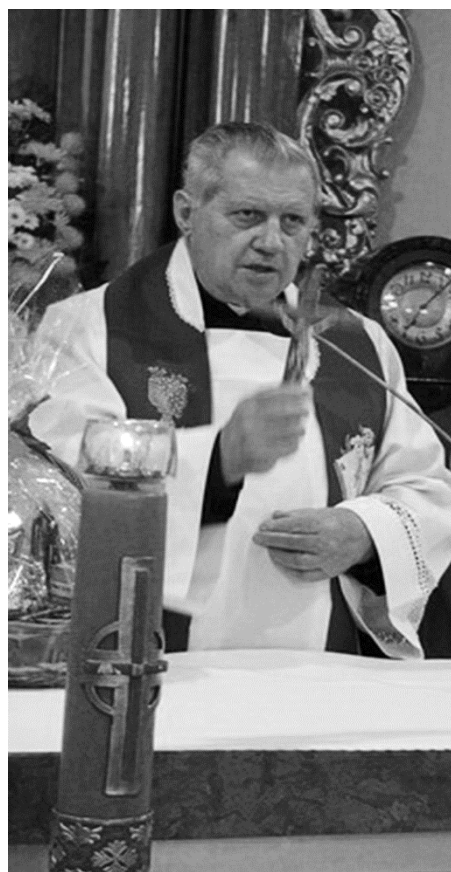
Musieliśmy rowerem, motocyklem, furmanką, niekiedy pieszo dotrzeć do rozlicznych punktów katechetycznych i kilkadziesiąt godzin tygodniowo nauczać w warunkach bardzo skromnych.

Dość szybko współbracia kapłani zauważyli jego talenty kaznodziejskie. Już jako wikariusza, proszono go często o wygłoszenie kazania, czy poprowadzenie rekolekcji ... co z czasem stało się domeną jego duszpasterskich posług. Trudno by policzyć ile wygłosił kazań, ile przeprowadził misji i rekolekcji. Był zawsze do nich solidnie przygotowany i wygłaszał je spokojnie i zrozumiale (wczoraj, zamiast homilii pogrzebowej odczytano w Łęcznej kazanie, które miał głosić w dniu, w którym zabrano go do szpitala).

Nie obce mu były także przedsięwzięcia materialne. Gdy został proboszczem w Jarczowie zastał wybudowaną (w stanie surowym) obszerną plebanię. Niebawem, przy pomocy życzliwych parafian dokończył dzieła swego poprzednika i mógł w niej zamieszkać. Wówczas przystąpił do budowy nowego kościoła, który

jest pięknym pomnikiem jego posługi w tamtej parafii.

Co zastał w Siedliszczu, gdy przybył tu w 1987 r. i co zostawił, odchodząc w 2008 r. – widać gołym okiem. Ale nie tylko ten piękny kościół czy nowoczesny, funkcjonalny dom parafialny, nawet nie głębokie kazania, czy z humorem przekazywane ogłoszenia parafialne decydują, że w sercach parafian zapisał się złotymi zgłoskami, ale to, że był człowiekiem pokoju ... że dla każdego miał czas i dobre słowo, że był i bratem i ojcem ... mądrym i cierpliwym, że idąc po zakupy (a było to jego ulubione zajęcie) z każdym ze spotkanych parafian zamienił miłe słowo, a zmęczonej pani za sklepową ladą powiedział komplement, że „dzisiaj bardzo wiosennie wygląda”.



Także my, koledzy z roku studiów i święceń (z 28-u zostało nas 11-u), ceniliśmy Janusza za jego spokój, kulturę, stanowczość, otwartość i zatroskanie byśmy ... „stanowili jedno”. Oczywiście, był też zawsze otwarty na problemy zarówno starszych jak i młodszych kolegów, ciesząc ich wzajemną sympatią, o czym świadczą choćby dzisiejsza obecność tylu kapłanów na jego pogrzebie. Wyrazem naszej „kursowej” przyjaźni – silniejszej niż śmierć – będą Msze św.

gregoriańskie, jakie odprawimy za niego w dniach 1 – 30 sierpnia tego roku.

Dobrze, że spocznie na siedliskim cmentarzu ..., (bo zastanawiał się, czy nie złożyć swych szczątków obok mamy i brata na lubelskiej nekropolii przy ul. Lipowej). Ten grób będzie nie

tylko miejscem modlitwy za jego duszę, ale miejscem ukojenia dla smutnych i przygnębionych, bowiem ciesząc się wiekuistym pokojem nieba, będzie upraszał dla nas łaskę wewnętrznego i zewnętrznego pokoju.

Amen.

A.M.D.G.

Feromony właściwości i zastosowania (cz. II) Potencjalne możliwości wykorzystania feromonów jako środka ochrony roślin i żywności

Jan Fiedurek

Jedną z najstarszych form komunikowania się między istotami żywymi jest sygnalizacja chemiczna. Główną rolę odgrywają w niej feromony, które należą do związków semiochemicznych, tj. swoistych sygnałów do konkretnych reakcji. Obejmują one wiele działań, zachowań lub reakcji fizjologicznych m.in. pomagają w pozyskiwaniu pożywienia, obronie przed drapieżnikami, reprodukcji, inne sprzyjają lub zakłócają wspólną egzystencję z innymi organizmami w tym samym środowisku, bądź wymuszają na nich określone zachowanie. Obecnie wiadomo, że feromony wytwarzane są głównie przez owady oraz przez niektóre gatunki roślin, grzybów, drożdży czy ssaków. Wiele owadów posiada specyficzne gruczoły je wydzielające (występujące na skrzydłach, odnóżach, odwłoku - pędzelki, wentylatory, nadmuchiwane baloniki) oraz struktury je odbierające np. receptory czuikowe (owady) czy narząd Jacobsona (ssaki).

Wiele feromonów to substancje o stosunkowo prostej budowie chemicznej i niskiej masie cząsteczkowej, jednak większość z nich jest jednak skomplikowaną mieszaniną rozmaitych związków chemicznych, najczęściej z jednym dominującym składnikiem. Ich wysoka selektywność wobec odbiorcy wynika z posiadania w swej cząsteczce centrum chiralnego i w związku z tym występowania różnych izoform cząsteczki. Ogromna liczba feromonów została sklasyfikowana w oparciu o trzy kluczowe parametry tj.: typ wywoływanej reakcji, sposób i właściwości działania oraz pełniona funkcja biologiczna. Niewątpliwie najliczniejsze grupy klasyfikacyjne to feromony płciowe, ścieżkowe, znaczące terytorium, dyskryminujące, alarmowe, agregacyjne, rozpraszające i obronne.

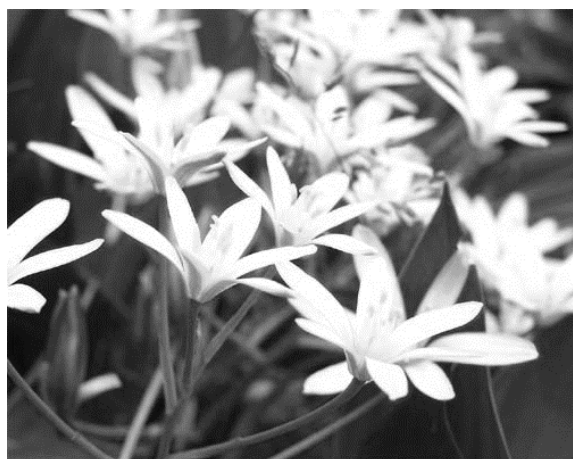
Zarówno płody ziemi, jak i artykuły spożywcze, które produkuje człowiek, podlegają niestety procesom konsumpcji również przez mikroorganizmy, owady, gryzonie, czy inne szkodniki, co prowadzi do ich niszczenia i nieprzydatności dla ludzi. W celu ochrony żywności, zaczęto stosować chemiczne preparaty biobójcze, które niestety działają toksycznie nie tylko na szkodniki, ale także na opryskaną nimi roślinność oraz faunę pożyteczną, ograniczającą populacje pasożytniczych owadów i roztoczy, a także zapobiegającą szybkiemu psuciu się artykułów spożywczych. Środki takie są niekorzystne również dla zdrowia organizmów wyższych, spożywających te produkty, w tym dla zwierząt hodowlanych i ludzi. Ponadto zauważono szybkie uodparnianie się szkodników nie tylko na preparaty powszechnie stosowane, ale również im pokrewne. Zaczęto więc poszukiwać innych metod ochrony, działających znacznie bardziej wybiórczo i docelowo na pasożyty, a także bezpieczne dla środowiska i jego mieszkańców.

Oczekiwania takie spełniają właśnie feromony. Działają one w niskich stężeniach, będąc przy tym nadal bardzo selektywne i wpływając na wybrany gatunek owada. Co więcej, działają w dowolnej fazie rozwoju, na przykład uniemożliwiając zapłodnienie samic, czy opóźniając przejście ze stadium juwenilnego do dojrzałego. Dodatkowo, nie są one w stanie wywołać odporności u odbiorców, ponieważ są związkami naturalnie występującymi w przyrodzie, a także przez to nie stanowią zagrożenia dla innych organizmów.

Z tego więc względu zaczęto produkować i badać wpływ pułapek feromonowych. Najczęściej stosowanymi w nich substancjami są atraktanty płciowe lub feromony agregacyjne. Zasadniczą częścią pułapek jest dyspenser emitujący

otrzymany syntetycznie atraktant w odpowiednim czasie, ilości i stężeniu. Pozostałe elementy budowy i części składowe pułapek zależą od ich przeznaczenia i pożądanego przez ogrodników efektu. Stosuje się na przykład specjalne lepy z odpowiednim klejem unieruchamiające zwabione owady. W celu ich dodatkowego natychmiastowego zabicia, dodaje się także specjalne substancje toksyczne. Aby natomiast wyłowić osobniki bez ich uprzedniego uśmiercania, stosuje się tak zwane pułapki lejkowate przypominające puszkę z odpowiednią stożkową pokrywką, uniemożliwiającą owadom wyjście.

Jednym z przykładów wykorzystania pułapek feromonowych, wyłapujących szkodniki, jest poznanie wielkości populacji owada na danym obszarze w określonym czasie. Dzięki temu można przewidzieć natężenie jego występowania w danym sezonie oraz podjąć odpowiednie działania by zwalczyć ten gatunek szkodnika jeszcze przed okresem intensywnego żerowania i rozmnażania.



W praktyce korzystne jest łączenie w pułapkach dwóch grup substancji: feromonów, które przywabiają owady i preparatów będących insektycydami, które następnie je uśmiercają. Innym wariantem są pułapki, w których feromony łączone są z preparatami wirusowymi. Gdy zwabione samce przylatują do pułapek, zostają zarażone wirusami i rozprzestrzeniają je na inne osobniki swojej populacji. Skuteczność takiej metody szacuje się na 40-85%. Alternatywą jest tworzenie pułapek, w których atraktant seksualny łączony jest z substancjami chemicznymi, które mają właściwość sterylizowania owadów. W tym wypadku, po uwolnieniu z pułapki, nawet gdy samiec napotka samiczkę, nie będzie zdolny jej zapłodnić. Substancje sterylizujące wykazują dużo silniejsze działanie niż powszechnie używane insektycydy, a ponadto nie wymagają rozpylania na całej przestrzeni. Są

więc dużo bardziej skuteczne a jednocześnie nie zagrażają środowisku i nie uśmiercają owadów.

Interesującym i skutecznym sposobem jest zastosowanie feromonów wabiących samce owadów-szkodników, kiedy poszukują one samic do reprodukcji. Metoda ta z powodzeniem sprawdza się w przypadku szkodnika sadów - owocówki jabłkowieczki. Na gałęziach drzew rozwiesza się dużą ilość (nawet kilkaset sztuk) specjalnych dozowników równomiernie, przez długi okres czasu, emitujących feromony samic. Ponieważ samce wszędzie wyczuwają ich obecność, nie potrafią ich zlokalizować, nie dochodzi więc do zbliżenia, kopulacji, zapłodnienia i składania jaj przez samice. O skuteczności tej metody świadczy fakt, że po jej zastosowaniu, ilość robaczywych owoców w sadach nie przekracza 1%.

Podczas badań nad feromonami okazało się, że substancje wydzielane przez osobniki tego samego gatunku w celu komunikacji, mogą także służyć ochronie roślin. Po zastosowaniu sztucznych, bardziej stabilnych, analogów feromonów alarmowych mszyc, znacznie zmniejszyło to kolonizację upraw przez migrujące szkodniki. Ponadto wykazano, że substancje te mają właściwość zwiększania ruchliwości mszyc i ich przemieszczania się, co wpływa na bardziej efektywny kontakt z zastosowaną uprzednio substancją owadobójczą. Okazało się także, iż substancje takie, często wabiają naturalnych wrogów owadów-szkodników. Sztuczne zsyntetyzowanie takich związków w laboratoriach i zastosowanie ich na terenach objętych określonym szkodnikiem, skutkuje więc spowodowaniem się gatunków, które same nie wyrządzają strat, a efektywnie zwalczają pasożyty upraw. Stwierdzono również, że niektóre owady (np. nasionnica trześniówka), składając jaja w dojrzewające owoce, wydzielają substancje będące feromonami znaczącymi. Zostawiając w ten sposób informację dla innych samic swojego gatunku, że owoc ten został zajęty i jeśli złożone zostaną w niego inne jaja, żadne wylęgnięte z nich larwy nie będą w stanie dojrzeć. Syntetyczne wyprodukowanie tej substancji i spryskanie nią drzew skutkowało tym, że samice nie składały jaj w ich owocach, a równocześnie metoda ta nie zagrażała innym gatunkom ani środowisku.

Problemy związane z zastosowaniem feromonów

Zastosowanie feromonów jako środka ochrony roślin, czy żywności, poza wieloma zaletami, wiąże się również z wieloma proble-

mami, głównie natury technicznej. Jak już wspomniano, większość związków chemicznych pełniących rolę feromonów zawiera w swej strukturze centra chiralne, które warunkują najczęściej ich aktywność biologiczną. Znaczne obniżenie aktywności pułapek feromonowych może spowodować już śladowa zawartość inhibitora. Warto wspomnieć, że czystość preparatu przemysłowego powyżej 95% osiągnięta jest bardzo rzadko, a wyznacznikiem chemicznej czystości związku jest wartość 98%. Usuwanie śladowych ilości zanieczyszczeń stereoisomerycznych przy pomocy innych związków, jest procedurą czasochłonną i kosztowną. Jeszcze trudniejszym zadaniem jest otrzymanie związku o wysokiej czystości optycznie czynnej.

Samo zastosowanie pułapek feromonowych wiąże się także z kilkoma niedogodnościami. Przede wszystkim, należy zgromadzić dokładne informacje na temat biologii szkodników, historii zniszczeń upraw na danym obszarze oraz migracji szkodników w poprzednich sezonach. Warto zapoznać się z dokładnym zachowaniem owadów w okresie kojarzenia się w pary, miejscami składania jaj przez nie preferowanych, czy też przestrzennym rozmieszczeniem populacji na obszarze uprawy. Wszystkie te dane ułatwiają właściwe rozlokowanie pułapek feromonowych, a tym samym gwarantują większą skuteczność ich działania.

Dzięki swej selektywności i wpływowi na wybrany gatunek, feromony znalazły zastosowanie w ochronie upraw i artykułów spożywczych. W pułapkach feromonowych wykorzystuje się atraktanty płciowe lub feromony agregacyjne, które przy wsparciu innych substancji

np. insektycydów, mogą uniemożliwić zapłodnienie samic czy składanie jaj, opóźnić przejście ze stadium juwenilnego do dojrzałego, zdezorientować samce, uśmiercić czy też przywabić naturalnych wrogów owadów szkodników. Jak na razie feromony, mimo ogromnych oczekiwań, nie znalazły szerokiego zastosowania w ochronie roślin i produktów spożywczych. Głównymi przeszkodami w ich upowszechnieniu są wysokie ceny związane przede wszystkim z małym zapotrzebowaniem i brakiem właściwej promocji. Prawdopodobnie dużo wysiłku i czasu zajmie przekonanie producentów rolnych do zalet feromonów, jako skutecznych środków pielęgnacji upraw i lasów. Udoskonalenie metod pozyskiwania feromonów, w celu zmniejszenia kosztowności procedur oraz skrócenia czasu ich trwania, może znacznie przyspieszyć ich praktyczne zastosowanie.

Wyjaśnienie mechanizmów kontrolujących zjawiska komunikacji chemicznej między osobnikami mają ogromne znaczenie ze względu na:

- ochronę gatunku i zwiększenie jego populacji lub przywrócenie biosferze określonego gatunku;
- wpływ na redukcję liczebności populacji o nadmiernym zagęszczeniu;
- zastąpienie insektycydów feromonami, co umożliwi uniknięcie szeregu zagrożeń, które niesie ze sobą stosowanie chemicznych środków owadobójczych.

Wiele fascynujących odkryć na tym polu jest jeszcze przed nami. Z pewnością dalsze badania w tym kierunku umożliwią lepsze zrozumienie naszych zachowań oraz otaczający nas świat istot żywych.

Dziedzictwo wzrastania. Zaproszenie do lektury *100 lat służby Bożej w Kłodnicy* Ks. Infułata Kazimierza Bownika

Eugeniusz Wilkowski

W chełmskie piśmiennictwo nurtu znaczonego antropologią chrześcijańską wpisuje się kolejna książka Ks. Infułata Kazimierza Bownika *100 lat służby Bożej w Kłodnicy* (wyd. lipiec 2018). Autorowi szczerze należy pogratulować. Z pełną satysfakcją może brać ją do ręki. Przygotowanie jej poprzedzone zostało licznymi kwerendami bibliotecznymi i archiwalnymi. Jest to ważna pozycja. Dotyczy

dziejów parafii, ale swoimi treściami wykracza poza warstwę historyczną. Czytelnie znaczą obecność ponadczasowego porządku, stałego systemu wartości. Została przygotowana w Chełmie, przez osobę nierozdzielnie związaną z jego najnowszymi dziejami, wpisuje się zatem w dziedzictwo naszego miasta. I to pozostaje jako bezsporne.

Obok kontekstu chełmskiego jawi się drugi, który - przez wielu - zostanie odebrany jako zasadniczy, podstawowy: to środowisko kłodnickich parafian, tamtejsza społeczność lokalna,

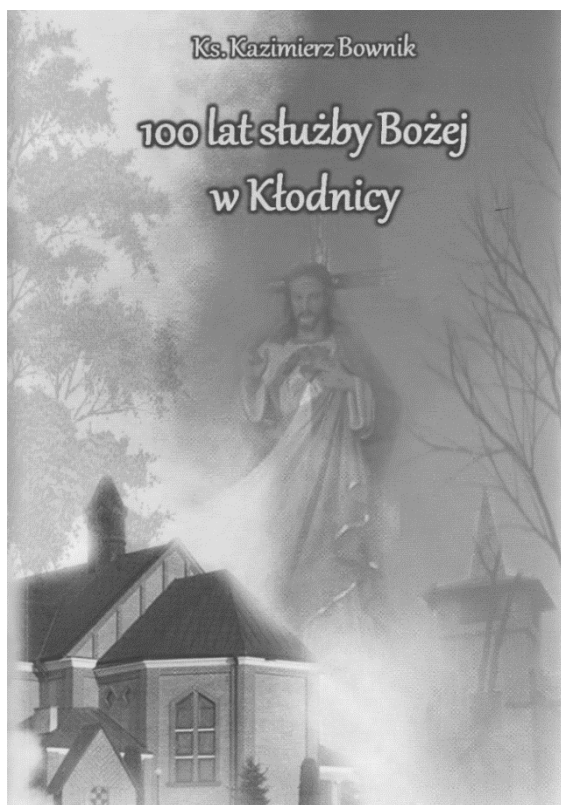
znaczona strukturą i tętnem życia stuletniej wspólnoty parafialnej. Dzisiaj wielu piszących wskazywałoby – bo to rzekomo wyraz nowoczesności – na inny rodzaj struktury, na obecność innych wartości, inny charakter więzi społecznych, innych osób i wymyślonych autorytetów. Tymczasem parafie należą do najstarszych form wspólnotowych, organizujących życie nie tylko w wymiarze religijnym, ale także społecznym. Tak też jest i w tym przypadku. Autor, co przyjąć należy za najwłaściwsze rozwiązanie, rozpoczyna podjętą narrację od początków parafii, jej genezy. I tu musimy się zmierzyć z odwiecznym problemem ludzkiej natury, znaczoną pozornie prostą postawą mieszkańców tej społeczności, w istocie otwartych, szlachetnych w swoich intencjach, przywiązanych do stałych wartości, widzących potrzebę obecności *swojej* świątyni. Wyrazem takiego świadectwa pozostaje fakt, że to *gospodarze* przekazali działki pod budowę kościoła i plebanii. W pamięci parafian pozostał też obraz miejscowego dworu, raczej pozytywny. Właścicielka tych dóbr przekazała grunt pod klasztor. Nie wyraziła jednak zgody na postawienie na nim kościoła, jej syn, jako spadkobierca, nie wspierał wysiłków pierwszego proboszcza, i tym dotykamy innego fragmentu natury człowieka, niemniej fundacja na rzecz siostr została zapamiętana przez kłodniczan. Trudno byłoby też o nie zauważenie tego faktu, wszak decyzja o utworzeniu klasztoru siostr służebniczek – w tej społeczności – stała się błogosławieństwem. I choć początki tej posługi były wyjątkowo trudne, to z czasem dom ich stał się miejscem szczególnym. Praca Ks. Infułata ma charakter historyczny, jest to bezsporne, ale na tę warstwę nakładają się kolejne. Autor ukazuje różne wymiary życia tej społeczności, wszystkie jawią się jako ważne, także i te, które pokazane zostały jakby z pewnej perspektywy. Znajdziemy fragmenty odnoszące się do pracy duszpasterskiej, kształtowania formacyjnego, ale i katolicyzmu społecznego (praca siostr nad podniesieniem poziomu życia społecznego, praca charytatywna), parafii jako ośrodka kulturowego, wpływającego na charakter więzi społecznych. Podjęta narracja wprzęgnięta została w rygor przyjętego przekazu, określiłbym historyczno-antropologicznego, w oparciu o który możemy nakreślać bogatą panoramę życia tej społeczności. Przygotowane opracowanie dla kłodniczan, w rozumieniu wspólnoty parafialnej, ma kapitalne znaczenie. Oto ukazane zostało życie kilku pokoleń tej społeczności. Naturalnym porządkiem jedni przychodzili na ten świat, inni, po wypełnieniu swoich obowiązków, odchodzili do Pana. Od tej prawidłowości

nie uciekniemy, ona nieuchronnie dotknie każdego z nas. Nie wiemy jedynie kiedy i w jakich okolicznościach dane nam będzie żegnać się z wymiarami tego świata, tak czytelnie wpisanego w przygodność bytowania. Społeczności lokalne najlepiej opisuje się, patrząc na nie „od środka”, dysponując dodatkowo wykształconymi więzami wspólnotowymi, wszak zwiększają one nasze możliwości poznawcze. Tym niezbywalnym atrybutem dysponuje Ks. Infułat.



Treści podjętych rozważań nazwane zostały dziedzictwem wzrastania. Trudno jest, pochylając się nad lekturą tej publikacji, nie zauważyć tego rysu. Więcej, dla wielu może być on przyjmowany za zasadniczy, jakby za formę spłacania długu za dobro otrzymane w dziecięcym wieku. Coraz trudniej w naszych czasach o wyrazy wdzięczności. Niezależnie kogo one dotyczą. Przestajemy doceniać wysiłek rodziców, bliskich, z otoczenia rodziny, swoich nauczycieli. Jakże rzadko słyszymy, by wyrażano się o nich jako o mistrzach. A przecież tyle osób pracowało nad ukształtowaniem naszych osobowości, z czasem wolnych, świadomych bytów osobowych. Jakże pięknie, co nie może nie wywołać wzruszenia, ten rodzaj zobowiązania podejmuje Autor. Z jaką ostrością pamięta o swojej *Chrzestnej Matce*, śp. Kazimierze Pałkowej, która nauczyła Go pisać i czytać, czyli tych umiejętności, które stają się punktem wyjścia do każdej, dalszej edukacji, poszukiwań, by z czasem słowo

pisane pozwalało rozumieć otaczającą rzeczywistość, a następnie zapraszało do sięgnięcia po pióro. Ks. Infulat w Kłodnicy spędził swoje najmłodsze lata, w okresie szczególnie trudnym, bo w latach wojny, obecności wojsk okupanta, ale niezależnie od tego, są to lata wzrastania, nieuchronnie jawiące się jako arkadia, symbolizująca spokój, ład, miejsce rodzinne, budząca nostalgię, szczególny rodzaj przywiązania. Przyznajmy szczerze, ilu spośród nas dało wyraz tej łączności w formie zobiektywizowanej, czyli zapisanej? Rozważmy kategorię dziedzictwa, tego wielkiego, narodowego, powszechnego, tymczasem nasze wzrastania zaczynały się na poziomie społeczności lokalnych, małych ojczyzn. Rozważmy czy nie ma zależności pomiędzy rozumieniem depozytu miejsca i czasu wzrastania, zachwytem nad pięknem przyrody tego miejsca, a późniejszym odpowiedzialnym postrzeganiem ojczyzny jako wspólnoty dziedzictwa narodowego, za które przyjmujemy odpowiedzialność?



Ks. Infulat wypracował specyficzny sobie, jak wielu spośród nas, sposób podejmowania narracji i przenoszenia jej w tekst. Przekaz ten jest wieloaspektowy, jeżeli nawet, w wybranym fragmencie, nasza uwaga przy pierwszym spojrzeniu koncentruje się na danym zaistnieniu. Publikacje z rysem historycznym nieuchronnie noszą znamiona przekazu historiograficznego. I

przyjmijmy to za naturalne. Za tą warstwą treściową usytuowane zostają następne. W języku przekazu Kościoła możemy nazwać je wyrazem troski formacyjnej. Czym w istocie pozostaje ona? Upominaniem się o obecność wartości. Jakich? Stałych, ponadczasowych, postrzeganych jako realne byty, wyłaniające się z ponadczasowego porządku. W rozumieniu czysto historycznym Bóg człowiekowi przekazał je ok. 1280 r. p. Ch., przekazując Mojżeszowi zapis na kamiennych tablicach. W rozumieniu metafizycznym nie mają one początku, pozostając jako niezmiennie. To one są gwarantem ładu społecznego, zbiorowych i indywidualnych wyborów. Te wszystkie fragmenty przybliżanej pracy, które wskazują na wysiłek katechetyczny, to nic innego jak przekaz tych treści, troska o ich respektowanie. W postrzeganiu czysto ludzkim budowę świątyni, a ten rodzaj wysiłku kłodniczanie podjęli dwukrotnie, można sprowadzić do wysiłku czysto budowlanego czy architektonicznego. Tymczasem przedsięwzięcia te należy sytuować w porządku nakierowanym ku odczytywaniu struktury egzystencjalnej człowieka, jego otwartości na Boga. Bez niej bowiem nie jesteśmy w stanie w pełni zrozumieć siebie ani swojego miejsca podczas ziemskiej pielgrzymki. Praca Ks. Infulata bardzo czytelnie wpisuje się w chrześcijańską wizję świata i człowieka. Stwórca przekazał, że ziemię mamy czynić sobie poddaną, w rozumieniu mądrego dysponowania jej zasobami, ale i pomnażania ich. Z tych racji powinniśmy zauważać każdy ludzki wysiłek, owoce ludzkich rąk, prawość i szlachetność charakterów. W tym wymiarze popatrzmy na tę część pracy, która została poświęcona kłodnickim kapłanom, w rozumieniu pracujących tam duszpasterzy, jak i tych, którzy – będąc synami tej ziemi – odczytali głos powołania, by służyć Bogu i ludziom. I tu przyznajmy, niewielu spośród nas jest takich, którzy z taką zrećznością, umiejętnością, życzliwością, niejednokrotnie z dozą przekory, ale nigdy złośliwej, potrafi rysować sylwetki znanych nam osób czy tych, o których taki przekaz mamy przygotować. W pełni należy zgodzić się z poglądem Autora, że na taki rodzaj narracji czytelnik czeka. O tyłu kapłanach Ks. Infulat napisał ciepło, co nie znaczy, że nieobiektywne, zarysy. Z ostatniej książki zwróćmy uwagę na pierwszego proboszcza z Kłodnicy, Pawła Sokołowskiego i na ks. Józefa Perskiewicza. Jednego przyjmijmy za budowniczego parafii, w każdym z jej wymiarów, drugiego - z racji zakresu zaangażowania się w służbę sprawie narodowej i cenę, jaką musiał, za podjęcie tego wyzwania, zapłacić.

Książka posiada wiele ważnych źródeł ikonograficznych, zamieszczenie ich stało się wręcz koniecznością. Swoimi treściami – zwróćmy uwagę na te, które ukazują peregrynację Matki Bożej Częstochowskiej w symbolach świecy i Ewangeliarza z 1972 r. – dopełniają zapis całości. Ponadto obraz – tu w charakterze fotografii – oddaje zarówno dane zaistnienie, jak i tło epoki. Nie musimy przekonywać, ile wysiłku Autor musiał włożyć w odnalezienie zdjęć kapłanów, którym poświęcił uwagę. Nie można również nie zauważyć staranności, która dyktowała troskę o utrzymanie porządku chronologicznego zamieszczonych obrazów. Zatrzymajmy się wreszcie nad wymową ideową okładki. Centralną fragmentem pozostaje sylwetka Chry-

stusa, ze wskazaniem na symbol Jego promieniującego serca, na tle obu kłodnickich świątyń i pejzażu różnych pór roku. Jest to plastyczne odwołanie się do tytułu świątyni, a mianowicie do Najświętszego Serca Jezusowego. Na ten znak obecności Chrystusa zwracamy uwagę biorąc książkę do ręki i zamykając ją. To Chrystus pozostaje ostatecznym odniesieniem omawianej pracy Ks. Infulata. Ten wymiar chrystologiczny przyjmijmy za znak, drogowskaz naszych poszukiwań, w każdym z wymiarów naszego życia, a w szczególności w zakresie kultury, czyli tej sfery, która przesądza o charakterze naszej duchowości. I tą klamrą, niczego nie uszczuplając z zasadniczego przekazu, połączmy ten rodzaj odczytywania z pierwszym zdaniem podjętych rozważań.

Fraszki refleksyjne

Bóg, Honor, Ojczyzna

Każdy uczciwy to przyzna,
Że hasło Bóg, Honor, Ojczyzna,
nie może być przedmiotem szyderstwa i
kpiny
przez nikogo, kto chce
być członkiem polskiej rodziny

Modlitwa

„Boże coś Polskę przez tak liczne wieki...”
nie odmawiaj nam swojej na co dzień opieki.

Smutne spostrzeżenie

Państwo bez myśli strategicznej
jest na pozycji tragicznej.

Godne polecenia „Kazania Sejmowe Skargi”

Czytajcie Piotra Skargę,
a zrozumiecie,
ile aktualnych opinii
w nich znajdziecie.

Miłość do Ojczyzny

Kochać Ojczyznę potrafi,
tylko człowiek wolny
od narkomanii, pijaństwa i pornografii.

Obrona wolności

Wolność nigdy na zawsze nie jest dana,
jeśli nie jest broniona i szanowana.

Ideowi patrioci

Są tacy patrioci ideowi,
że chętniej niż swojemu,
postawią pomnik wrogowi.

Analogia

Żadna to dla Polski chluba
gdy ją wysysa obcy kapitał,
jak drzewo jemiołą i huba.

Bohaterowie

Choć wojnę wygrali,
wolności nie doczekali.

Pseudopianista

Zdolności muzyczne ma w genach
i predyspozycje na nie,
dziś gra tylko na antypolskim fortepianie.

Droga do wolności

Do pełni naszej wolności
brakuje ekonomicznej samodzielności.

Polityka na kolanach

Rząd, który przed wrogiem klęka bez po-
wodu,
naraża na zniewolenie resztę narodu.

Zgubne hobby

Dla Polski to zgubne hobby,
umacnianie wpływów
rosyjskiego lobby.

Waga patriotyzmu

Ilość posiadanych czołgów jest bez znaczenia,
kiedy to patriotyzm to oferta do odrzucenia.

Zmiana systemu wartości

Co za czasy, co za obyczaje,
gdy patriotyzm wstecznictwem się staje.

Przystań

Naród dotąd trwa,
dopóki duchową przystań ma

Z inspiracji J. Piłsudskiego

Z niepodległości Ojczyzny kpi,
kto chciałby zapłacić za nią
„nie więcej niż dwa grosze
i dwie krople krwi”.

Pseudopatriotyzm

Każdy to przyzna,
że nie partyjna jest Ojczyzna.

Potrzeba edukacji

Potrzebna jest politykom lekcja nowa,
co to jest honor i godność narodowa.

Trudny dialog

Dialog Polaka z Polakiem,
gdy jeden jest patriotą,
a drugi zdrajcą i lajdakiem.

Sternik

Naród bez sternika
w otchłani znika.

Zbędne obawy

Niech się naród nie boi żadnego przeciwnika,
przecież pogonił samego bolszewika

Strategia wrogów

To jest ich cel strategiczny
– zamienić kraj w rynek zbytu
i skansen turystyczny.

Zły kierunek

Nic tak nie boli,
jak odwracanie symboli.

Czas prawa

Po latach walki i rozpacz
przyjdzie czas naprawy,
gdy nawet dla krętaczy
prawo zawsze będzie prawo znaczyć.

„Historia Roja”

Człowieka sponiewierali,
ale munduru i honoru splamić nie zdołali.

Marzyciele inżynierii społecznej

Tylko w tyglu wymieszonym etnicznie,
ogon wywija psem – cynicznie.

Światło w tunelu

Gdy blask prawdy nadchodzi,
Polska się odrodzi.

Zdaniem władzy

W demokracji jest trąd i zaraza,
które trzeba zwalczyć niebawem,
nawet jeśli nie będzie to zgodne z prawem.

Rycerze wolności

Uczą nas w mozołe
zasad zachowania
przy demokratycznym stole.

Siła przeciwników

Zniewolenie
przez ogłupienie

Elita

Do elity się nie zalicza
tych, którzy honor zostawili
w kodeksie Bożewicza.

Troska o wartości

Zadbaj należycie
o cenne wartości
otrzymane w depozycie.

Ku schyłkowi

Nadchodzi smutna godzina,
zamiast dzwonu kościelnego
usłyszymy śpiew muezzina.

Ograniczony punkt widzenia

Kto widzieć chce
Polskę A, a nie B i C,
ten bez wątpienia
ma ograniczony punkt widzenia.

Hańba zbrodniarzom

To już zbrodnia
niemająca precedensu w historii ludzkości,
gdy ukrywa się przed narodem ofiar kości.

Polityka bez granic

Czy są granice,
których nie można przekroczyć w polityce?

Potrzeba otrzeźwienia

Potrzebne są kolejne Termopile,
aby otrzeźwieli politycy na chwilę.

Stracone złudzenia

Marzenie o demokracji się już nie ziści,
koncesję na nią wykupili postkomuniści.

W oczekiwaniu na zmiany

Gdy plany naprawy państwa prysną,
czekajmy na kolejny „Cud nad Wisłą”.

Jan Fiedurek

Recenzja książki E. Wilkowskiego *Dzieje chóru na tle życia parafii Rozesłania Świętych Apostołów w Chełmie w latach 1918-2018, Chełm 2018*

Jacek Pomiankiewicz

W sierpniu b.r. do rąk Czytelników trafiła książka poświęcona historii chóru funkcjonującego od 1918 r. przy najstarszej łacińskiej chełmskiej parafii Rozesłania Świętych Apostołów. Autorem tego liczącego ponad 500 stron opracowania jest dr hab. Eugeniusz Wilkowski. Powstało ono w oparciu o pokazną bazę źródłową: archiwa lubelskie (archidiecezjalne, państwowe, IPN) i chełmskie (państwowe, parafialne, Rady Miasta), źródła rękopiśmienne, drukowane, wspomnienia, wydawnictwa, opracowania oraz prasę. Praca od ponad roku przygotowywana była w związku z jubileuszem 100-lecia działalności chóru, który wpisuje się znakomicie w tegoroczne obchody setnej rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę.

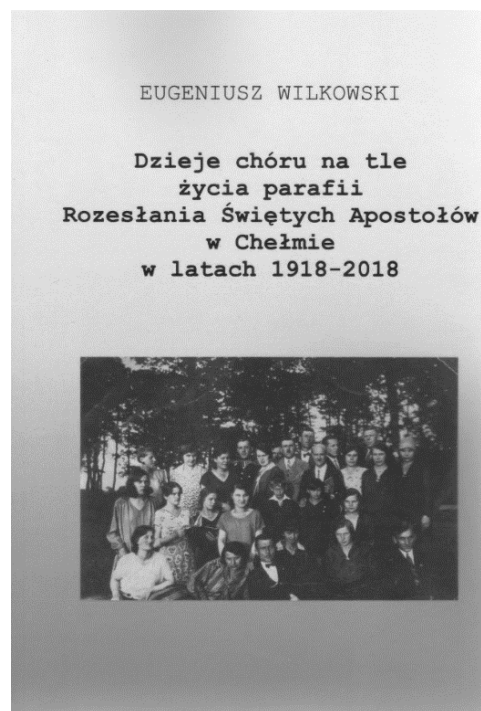
Recenzentem naukowym opracowania jest ks. bp. prof. dr hab. Mariusz Leszczyński.

Księga opatrzona jest wymownym mottem: *Odczytując dziedzictwo łacińskie i polskie Niedźwiedziego Grodu, w wierności Stwórcy i Ojczyźnie*, które skłania do głębokiej refleksji dotyczącej dziedzictwa Ziemi Chełmskiej oraz jak ujął to autor *historycznych sporów o dziejowy puls Chełma*, bo przecież sprzeczne opinie tegoż dotyczące wciąż funkcjonują.

Praca ma porządek chronologiczno-rzeczowy i jest złożona z dwóch części.

Pierwsza część, zdecydowanie pokazniejsza, zawiera zarys historii parafii Rozesłania św. Apostołów do 1915 r. (odrębny rozdział) oraz opis działalności chóru w poszczególnych okresach dziejowych lat 1918-2018, ujęty w pięć rozdziałów (odzyskiwanie przez Polskę niepodległości, II RP, II wojna światowa i okupacja, okres komunistyczny, III RP). Autorowi udało się pokazać wspólnotę chóru, jego miejsce i rolę w życiu parafii, miasta i regionu (Ziemia Chełmska) w poszczególnych, jakże zróżnicowanych warunkach historycznych. Działalność chóru obejmuje najróżniejsze obszary, a m.in.: czynne ubogacanie życia parafii, pielgrzymki chórzystów,

występy „gościnne”, udział w Mszach św., również pogrzebowych, uczestnictwo w Cecyliadach Chełmskich, czyli występy w dniu patronki śpiewu i muzyki kościelnej św. Cecylii, obchodzonego 22 listopada. Swoistym zwieńczeniem pierwszej części opracowania jest opis obchodów oraz planowanych jeszcze w czasie pisania pracy uroczystości parafialnych i miejskich na okoliczność setnej rocznicy istnienia chóru.



Jak pięknie ujął to autor prowadzący „Kronikę chóru”: *pieśń towarzyszy człowiekowi przez całe jego życie, od dzieciństwa, podczas uroczystości, w chwilach miłości i gdy żegnani jesteśmy po śmierci (...) pieśń jest najpiękniejszą formą przekazywania ludzkich uczuć. Wszak św. Augustyn napisał, że kto śpiewa, dwa razy się modli.*

Niezwykle ważne i stanowiące o wartości opracowania jest umiejętne prezentowanie działalności chóru na tle dziejów Chełma i Ziemi Chełmskiej. We wstępie E. Wilkowski słusznie zaznaczył: *jubileuszowa refleksja wymaga konsekwencji w odczytywaniu przeszłości (...) trzeba od-*

wolać się do elementarnego zarysu historycznego parafii, by pełniej rozumieć oblicze dnia dzisiejszego. Przeszłość, kolejnymi swoimi warstwami, przenika bowiem do dzisiejszych wyborów, sposobu odwoływania się do tradycji. Gdyby autor wybrał koncepcję opracowania ograniczonego wyłącznie do ukazania funkcjonowania chóru, bez ogólnych odniesień, bez ukazania tła historycznego, specyfiki Ziemi Chełmskiej, bez umiejscowienia wspólnoty parafialnej w szerszym kontekście historycznym, prawdopodobnie powstałoby „wydawnictwo okolicznościowe”, ale o zdecydowanie niższej wartości.

W drugiej części książki autor zamieścił 45 biogramów chórzystów, które są wspaniałym, publicystycznym uzupełnieniem pracy przecież o charakterze naukowym, mającej pełne walory monografii. Biogramy stanowią swego rodzaju świadectwa, zbiór ludzkich losów, są indywidualnymi wyznacznikami współczesnych bohaterów opracowania, których losy puentują 100-letni czas działalności chóru. Jak wspomniał autor w Zakończeniu książki *nie można bowiem rozważać o pracy chóru kościelnego bez dostrzegania postawy formacyjnej jego członków, czego znakomitą odzwierciedleniem są właśnie noty biograficzne chórzystów*. Tu duży ukłon w stronę autora pracy, gdyż przygotowywanie biogramów, odpowiednio, zobiektywizowane zredagowanie ich treści przy poszanowaniu podmiotowości osób godzących się na „ujawnienie siebie” nie jest sprawą łatwą, wymaga kierowania się wysokim stopniem zrozumienia i poczuciem taktu.

Uważam, że książka jest z jednej strony upamiętnieniem i hołdem złożonym ludziom zaangażowanym w działalność chóru (duszpasterze, chórzyci, otoczenie społeczne) na przestrzeni stu lat istnienia, ale również ukazuje głęboką troskę autora o pielęgnowanie i kultywowanie łacińskiego dziedzictwa kulturowego Chełma i Ziemi Chełmskiej.

Wartością książki jest jej syntetyczny, przejrzysty i spójny układ wewnętrzny oraz przystępny dla czytelnika język tekstu. Wydawnictwo wzbogacają mapy, liczne fotografie oraz fotokopie dokumentów. Zgodnie z kanonami metodyki praca jest zaopatrzona w indeks osób i miejscowości, co bardzo ułatwia poszukiwanie informacji. Liczne przypisy dolne często o charakterze opisowym celnie poszerzają wiedzę czytelnika.

W mojej ocenie powstało kompendium wiedzy o wspaniałych ludziach, ich aktywności i zaangażowaniu, które jednocześnie może być również przyczynkiem do podjęcia szerszego dyskursu na temat narracji historycznej dotyczącej złożoności dziejów Chełma i jego dziedzictwa kulturowego.

Zachęcam do wartościowej lektury wszystkich zainteresowanych dziejami ojczystymi, regionalistów oraz szczególnie miłośników chóralnego śpiewu. Jestem przekonany, iż praca zostanie życzliwie i ciepło przyjęta zarówno przez wspólnotę chóru parafialnego, jak i przez czytelników.

Podziękowanie

Weronika i Jerzy Kołtun

Serdecznie dziękujemy panu dr. Eugeniuszowi Wilkowskiemu za monografię *Dzieje chóru na tle życia parafii Rozesłania Świętych Apostołów w Chełmie w latach 1918-2018*.

Przygotowana bibliografia wskazuje, że została napisana w oparciu o materiały z archiwów: Archiwum Archidiecezjalnego w Lublinie, przy parafii p. w. Rozesłania Świętych Apostołów w Chełmie, Archiwum Państwowego w Lublinie, Archiwum Państwowe w Lublinie. Oddział w Chełmie, Archiwum Państwowe w Lublinie. Oddział w Radzynie Podlaskim, Archiwum Rady Miasta Chełm, Instytut Pamięci Narodowej. Oddział w Lublinie,

ponadto, wykorzystane zostały: źródła rękopiśmienne, zapiski, świadectwa, dokumenty niepublikowane, źródła drukowane, spośród opracowań: wspomnienia pośmiertne, opracowania monograficzne, kalendaria, hasła encyklopedyczne, inne, artykuły prasowe, zasoby internetowe, przygotowane zostały biogramy chórzystów.

Wiele miesięcy pracy wymagały kwerendy archiwalne, biblioteczne, wreszcie przygotowanie opracowania, by ukazać historię chóru na przestrzeni wieku „dziedzictwa łacińskiego i polskiego Grodu Niedźwiedziego”-parafraza z motta Autora monografii.

Możemy to potwierdzić my, skromni chórzyci, prowadzący od 20 lat zapiski kronikarskie chóru. Z nami wiele tematów konsultował pan dr E. Wilkowski. Dziękujemy za zaufanie,

jakim nas Pan obdarzył, ujmując w monografii nas jako konsultantów.

Z wyrazami głębokiego szacunku
Weronika i Jerzy Kołtun

Zachęcamy wszystkich do zapoznania się z tą szczególnie pracą, którą na stulecie Niepodległej Polski podjął się opracować pan dr Eugeniusz Wilkowski-historyk.

Póki w narodzie myśl swobody żyje

Póki w narodzie myśl swobody żyje,
Wola i godność, i męstwo człowiecze,
Póki sam w ręce nie odda się czyje
I praw się swoich do życia nie zrzecze.

To ani łańcuch, co mu ściska szyję,
Ani utkwione w jego piersiach miecze,
Ani go przemoc żadna nie zabije -
I w noc dziejowej hańby nie zawlecze.

Zginać on może z własnej tylko ręki:
Gdy nim owładnie rozpacz senna, głucha,
Co mu spoczynek wskaże w grobie miękkim

I to zwątpienie, co szepcze do ucha:
Że jednym tylko lekarstwem na męki
Jest dobrowolne samobójstwo ducha.

Adam Asnyk

Kalendarium ważniejszych wydarzeń z życia parafii: lipiec – wrzesień 2018

opr. ks. kan. Grzegorz Szymański

- W dniach od 29 czerwca do 9 lipca parafia zorganizowała kolonie wypoczynkowe dla dzieci w Grecji. Czas wypoczynku połączony był ze zwiedzaniem najpiękniejszych miejsc tego kraju. Dzieci poznawały jednocześnie historię i kulturę antyczną. Organizacją i przebiegiem kolonii zajął się ks. Paweł Jakubczak, wraz z opiekunami i wychowawcami.

- Niedziela 22 lipca była dniem wyprzedzającym wspomnienie św. Krzysztofa, patrona kierowców i podróżujących. W tym dniu, po każdej Mszy św., księża poświęcili pojazdy, kierowcy otrzymali pamiątki przypominające postać świętego. Natomiast po Mszy św. o godz. 11,30 ks. proboszcz, w obecności p. Agaty Fisz, Prezydent Miasta Chełm, dokonał poświęcenia nowego parkingu, zbudowanego obok kościoła. Inwestycja ta, wraz z oświetleniem i przebudową ulicy ks. Mrozka, została wykonana na

gruntach miejskich i z miejskich środków. Z parkingu korzystać będą wierni, ale i osoby przyjeżdżające do Ośrodka „Nadzieja”.

- W uroczystość Wniebowzięcia NMP – 15 sierpnia – nasza parafia obchodziła doroczny odpust, związany z kultem Matki Bożej w Jej Mielnickim Wizerunku. Odpust ten przyjmowany jest za święto Kresowian. W tym dniu gościliśmy o dr. Rafała Wilkowskiego OCD (karmelitę bosego), który przez całą niedzielę głosił Słowo Boże i poprowadził uroczystą sumę odpustową z procesją Eucharystyczną. Odpust zgromadził dużą rzeszę wiernych i liczną grupę Kresowian, przybyłych z różnych parafii.

- We wtorek 18 września obchodziliśmy święto św. Stanisława Kostki, patrona dzieci i młodzieży. Z tej racji zaprosiliśmy dzieci szkolne wraz z rodzicami i nauczycielami na uroczystą Mszę św., odprawioną o godz. 18,00. Wspólnie modlono się o błogosławieństwo świętego w nowym roku szkolnym.

Okładka:

str. 1 - Wojciech Kossak, Marszałek Józef Piłsudski na Kasztance (fragment)

str. 2 - Wojciech Kossak, Ułan przy koniu (fragment)

str. 3 - Leonard Winterowski, Scena z wojny polsko-bolszewickiej (fragment)

str. 4 - Wojciech Kossak - Orłęta - obrona cmentarza (fragment)